

Konkurs

W KREGU PRACY impreza między narodowa

KIEROWNICTWO redakcji „LEIPZIGER VOLKSZEITUNG” — zaprzyjaźnionego z „Gazetą” lipskiego dziennika — zawiadomiło nas o przystąpieniu do konkursu fotograficznego „W KREGU PRACY”, w roli współorganizatora. Odpowiednie anonsy o konkursie ukazały się w tamtejszym piśmie w najbliższych dniach. Tym samym konkurs, ogłoszony przez krakowskie Towarzystwo Fotograficzne i naszą redakcję, stanie się imprezą międzynarodową. Kierownictwo LVZ ufundowało już nagrodę w postaci aparatu fotograficznego „PRACTICA” z Tessarem.

A oto jedna z kolejnych prac nadesłanych na konkurs. Autorem jest Jan GULIK z Zaborowa pow. Brzesko. Fotogram nosi tytuł „STROPODACH”.



Joachim Militzer „Leipziger Volkszeitung”

Polska ekspozycja na Wiosennych Targach Lipskich

(Korespondencja własna z NRD)

Od czego tu zacząć? Czy od tego, że udział Polski w tegorocznych Wiosennych Targach Lipskich przekracza dotychczasowe wymiary ekspozycji bratniego kraju? Ze 40 polskich firm przedstawiło 1500 bardzo interesujących eksponatów przemysłowych — na obszarze 9 tys. metrów kwadratowych? Ze właściwie trudno znaleźć na terenie obecnych Targów pawilony i hale, w których zabrakłoby polskiego przedstawicielstwa handlowego? Ze gdziekolwiek się spojrzy, tam widać nowoczesne maszyny i wyposażenie budowlane, traktory i urządzenia rolnicze, wyroby prezentowane przez „Textilimpex”, „Unitra”, „Coopexim-Cepelie” i „Minex” — wszystko więc polskiego pochodzenia — od produktów maszynowo-tekstylnych aż po sztukę ludową?

No więc powiedzmy od razu: w takim zakresie i w takiej obfitości nie oglądaliśmy jeszcze w Lipsku żadnej polskiej ekspozycji! To zrozumiale. Na Wiosennych Targach Lipskich PRL przedstawia swój znakomity dorobek 30-lecia, co w połączeniu z jubileuszem czterdzielatkowym istnienia

RWPG — wpływa na imponujący rozmiar przeglądu ofert i towarów „Made in Poland”.

Jeśli dodamy do tego cały szereg imprez towarzyszących ekspozycji targowej, żeby wymienić tylko ożywioną działalność wokół Ośrodka Informacji i Kultury PRL w Lipsku, tworzą to niespotykany dotąd obraz polski na terenie miasta Targów.

Dorobek, jaki zaprezentowały polskie pawilony i stoiska ekspozycyjne przypomina o niebywałym rozmachu naszego sąsiada, który szczególnie w ostatnich latach socjalistycznej gospodarki, sterowanej przez partię — budzi szacunek i podziw nowoczesnością ujęć oraz solidnością wykonania. Spotkało się to z wyrazami uznania zwiedzających, zwłaszcza w dniu oficjalnej prezentacji polskiej ekspozycji w obecności przewodniczącego Rady Państwa NRD, Willy Stoph'a i towarzyszących mu osób. Szczególne uznanie budziły najnowocześniejsze rozwiązania aparatury z zakresu techniki obliczeniowej („Elwro” i „Odra 1204” czy „1325”), fabryki maszyn budowlanych i drogowych, co daje Polsce 8 miejsce w produkcji światowej, a w eksporcie — drugie!

Informacja z konferencji prasowej w PTTK: rocznie krakowskie Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego odmawia przyjęcia grup turystycznych rzędu 100 tys. osób? Przyczyna? Brak miejsc noclegowych. Ogłoszenie w „Dzienniku Polskim”: „Wawel-Tourist” w Krakowie poszukuje pokoiw gościnnych, 1 i 2-osobowych dla turystów indywidualnych oraz pokoi wieloosobowych dla uczestników wycieczek w sezonie turystycznym wiosenno-letnim.

Zestawienie tych dwóch wiadomości wyjaśnia w zasadzie wszystko: mamy w Krakowie pożądaną godną bazę noclegową. Tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Zakrawa to na paradoks, ale miasto bijące w skali krajowej wszelkie rekordy (ponad 3 mln gości w roku 1973) i stawiające oficjalnie na turystykę — nie potrafi zabezpieczyć podstawowych usług — do jakich należy także zapewnienie noclegu. I tu turystów odchodzi z kwitkiem — nikt tego dokładnie nie wie. Podobne kłopoty jak BORT PTTK mają wszystkie krakowskie biura turystyczne łącznie z „Orbisem”, który — choć jest to dla niego złoty interes — wielokrotnie musiał negatywnie

ustosunkowywać się do zagranicznych ofert. W zeszłym roku np. odmówiono licznej grupie Austriaków, którzy chcieli do nas przyjechać na weekend.

Zastój w krakowskim hotelarstwie pogłębia się z roku na rok! Taka jest obiektywna wymowa liczb. W roku 1970 tzw. stała baza noclegowa ogólnie dostępna liczyła 7372 miejsca, w 1971 — 7042, a w 1973 — 6734. Spadek aż nadto widoczny, spowodowany m. in. remontem kilku miejscowych hoteli (Grandu, Pod Różą) czy likwidacją niektórych obiektów (np. domu noclegowego „Krakowianka” na 300 miejsc).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



magażyn
M
SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 439.711 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZIETA

16-17. III. 1974 R.
NR 64 (8098)
ROK XXVI
CENA 1 ZŁ

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Polska i Indie — pogłębienie współpracy

S. Olszowski zakończył wizytę w Delhi i rozpoczął rozmowy w Dhace

DELHI (PAP)
Minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski zakończył 15 bm. 8-dniową wizytę oficjalną w Indiach i tego samego dnia wraz z towarzyszącą mu delegacją odleciał do Dhaki, stolicy Bangladeszu. W ostatnim dniu wizyty S. Olszowski przyjął wizytę prezydentowi Republiki Indii, Varahagiri Venkateswara Giri. S. Olszowski i minister spraw zagranicznych Indii, Swaran Singh podpisali tego dnia 5-letnią umowę o współpracy w dziedzinie nauki i techniki między obu państwami. Nowa umowa jest odbiciem rozwoju stosunków między Polską a Indiami, stwarza szerokie perspektywy dalszego pogłębienia (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Projekt nowego prawa lokalowego

Każdej rodzinie — samodzielne mieszkanie • Udogodnienia administracyjne • Łatwiejsza zamiana mieszkań

WARSZAWA (PAP)

Trwa poselska dyskusja nad przesłanym do Sejmu rządowym projektem nowego prawa lokalowego. Wprowadza ono szereg nowych uregulowań prawnych dotyczących zajmowania i użytkowania lokali i budynków, odpowiadających dzisiejszym i przyszłym potrzebom społecznym. Przepisy projektu mają na celu stopniową realizację prawa każdej rodziny do samodzielnego mieszkania, ustalanie korzystniejszych norm zaludnienia mieszkań, ochronę uprawnień do mieszkania stanowiącego własność osobistą lub spółdzielczą, zwiększenie dbałości o utrzymanie zasobów mieszkalnych.

Szczególnie warte jest podkreślenia, że projekt odstępuje od dotychczasowego systemu gospodarowania lokalami, polegającego na szerokiej i drobiazgowej ingerencji administracyjnej. Zakłada się natomiast rozszerzenie kategorii mieszkań nie podlegających przepisom o najmie lokali na podstawie decyzji administracyjnej, ograniczenie możliwości dokwaterowań przy równoczesnym rozszerzeniu możliwości zamiany mieszkań.

W projekcie przyjęto zasadę, że reglamentacja administracyjno-prawna w zakresie dysponowania lokalami jest jeszcze obecnie koniecznością spowodowaną znacznym deficytem mieszkań w

stosunku do potrzeb. Wg projektu najem lokalu lub budynku następuje na podstawie umowy najmu lub decyzji administracyjnej o przydziale.

A oto niektóre inne rozwiązania proponowane w projekcie nowego prawa lokalowego:

ZASIEDLANIE LOKALI: Jedna osoba nie może zajmować dwóch lub więcej lokali mieszkalnych, jeżeli przynajmniej jeden z lokali znajduje się w budynku stanowiącym własność jednostki gospodarki społecznej lub pozostającym w jej zarządzie. Zasada ta dotyczy wszystkich miejscowości, bez względu na to, czy obowiązują w nich najem lokali na podstawie decyzji administracyjnej czy też na podstawie umów najmu.

Niezależnie od umożliwienia stosowania elastycznych norm zaludnienia mieszkań, projekt wprowadza istotną zmianę w stosunku do dotychczasowych przepisów w zakresie zasiedlenia lokali samodzielnych. Mieszkania samodzielne nie mogą być przydzielone więcej niż jednemu najemcy, a pokoje przedchodne nie mogą być przedmiotem odrębnego przydziału.

Problem mieszkań niedostatecznie zagęszczonych projekt reguluje w ten sposób, że w przypadku wystąpienia nadwyżki powierzchni mieszkalnej najemca może — po wyrażeniu zgody — otrzymać inny lokal o powierzchni zgodnej (DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Członkowie delegacji Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej podczas zwiedzania wystawy fotograficznej w Klubie Dziennikarzy.

Delegacja «France-Pologne» opuściła Kraków

(Int. wł.) Wczoraj przed południem delegacja Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej „France-Pologne” na czele z jej sekretarzem generalnym Aleximem Krakowiakiem opuściła Kraków. Goście nawiązali ściślejsze kontakty z krakowskim oddziałem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej powstałym przed kilku miesiącami, lecz mającym już ambitne zamierzenia. Planuje się m. in. wymianę wystaw plastycznych i fotograficznych, filmów, wydawnictw itp. Latem zorganizowane zostaną w Krakowie Dni Kultury Francuskiej. Francuzi zamierzają mocniej wyeksponować w swej działalności region krakowski, jego osiągnięcia na polu nauki i kultury. Obecnie trwają pertraktacje na temat stworzenia stałej i bezpośredniej współpracy, z którymś z miast francuskich odpowiadającym wielkością i rangą Krakowowi. (1)

KOMPUTER TWOJ PRZYJACIEL

(ROZMOWA Z PROF. WIKTOREM GŁUSZKOWEM — LAUREATEM NAGRODY LENINOWSKIEJ)

— Panie profesorze, ostatnio wiele się mówi na temat automatyzacji procesów psychicznych. Na ile to jest możliwe?
— Bariery nie znamy, ale musimy pamiętać o tym, że maszyna, nawet najdoskonalsza, nie dysponuje intelektem. Wydaje mi się, że nie sposób zaprogramować prawideł twórczego myślenia nawet dla najdoskonalszego komputera.
— A zatem?
— Zatem myślenie pozostanie.
— A komputery?
— Pozostają w służbie ludzkiego mózgu i jedynie wyręczają go, kiedy się zmęczy...
— I zawsze pod kontrolą człowieka?
— Do tej pory tak, i nie rokuję zasadniczych zmian w tym układzie.
— Czy zatem nie musimy mizdrzyć się do maszyny?
— Absolutnie nie! Maszyny są dziełem ludzi i nie ma niebezpieczeństwa, że zaczynają nami rządzić.
— I nie przejmą roli nauczycieli?
— Może częściowo tak, ale jedynie jako pomoc dydaktyczna. Sprawie myślenie trzeba dziś, a tym bardziej trzeba będzie jutro. Ale muszą się przyznać, że nieraz komputer mnie wyręczył. Zresztą od tamtej pory zaprzyjaźniłem się i obaj teraz zgodnie współpracujemy. Jeśli idzie o prace pomocnicze czy zajęcia typu sekretarskiego — przyszłość zapewne należy do maszyn, a nie ludzi. Szkoda ludzkiego mózgu na to, żeby przypomnieć szefowi, jakie sprawy zaprogramował sobie wczoraj na dzień dzisiejszy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Ponieważ momentami chciałbym uchodzić za człowieka kulturalnego daniem się namówić i kupiem karnet na krakowskie „Konfrontacje filmowe”. Nie opuściłem ani jednej projekcji. Skończyło się nareszcie a ja w żaden sposób nie mogę dostrzec zbawczego wpływu sztuki na moje życie duchowe. Zapewne nie dane mi było dostąpić oczyszczenia. Tak miści się sztuka na malowiernych. Gdybym od lat wierzył w kino, zyskałbym pewnie dodatkową porcję wzruszeń i refleksji.

MACIEJ SZUMOWSKI
MOIM ZDANIEM

Byłem światowcem...

pozwalają wierzyć, że taka rozpacz i taka refleksja jest nam potrzebna do samowiedzy i niezębna dla poczucia własnej godności. Właśnie — nie wyobrażam sobie, aby ktoś po tej dawce naturalistycznej serwowanej na kanwie wyjątkowych sytuacji obyczajowych mógł mieć złe samopoczucie. Co najwyżej, mógł być człowiekiem po prostu zmęczonym. Prawem jeliotnu — i to nie filmowego — upraszam, jestem jednak pewny, że w istocie takie konfrontacje ze światem przemysłnie budowanej nieobyczajności najogólniej

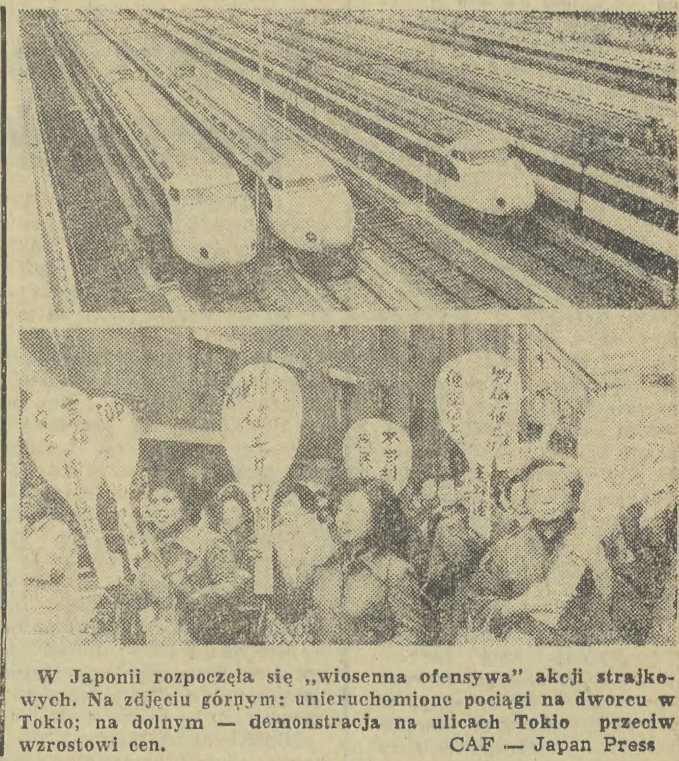
to mnie rozczarowało i jednym z ważniejszych problemów, o których myślę po „Konfrontacjach” jest pytanie, czy aby czasami nie warto było odstąpić swego biletu na „Wielkie żarcie” za 500 zł i tym sposobem podreperować swój budżet rodzinny. A zresztą pał sześć. Uważam, że spełniłem towarzyski obowiązek pisząc te kilkanaście zdań zgodnie z krótkotrwałą modą „Konfrontacji”. Miałoby to być niechcący wymiark, że traktuję zagraniczną produkcję filmową bez zbędnego zachwyty i z niezwykle pożądanym dystansem. Tym sposobem wykreowałem się na człowieka zaspęganego poważnie nad losami tego świata, ale równocześnie ironicznie uśmiechniętego. Przyznaję, że są to niezwykle tanie chwytły towarzyskie. Na swoje usprawiedliwienie mam tylko to, że jest to prowincjonalna maniera nagminnie stosowana przez tych, którzy z braku codziennych kontaktów z filmami niedostępnymi w naszych normalnych kinach skazani są na pozory biuńskich w świecie filmow-

czybyż wynikało z tego, że na świecie jest coraz to weselej? A może po prostu moja niedajdziejza waga w traktowaniu kina zawsze wzbudzała wesołość...
PS. Nie jestem w stanie wyduścić już z siebie ani słowa. Redaktor dyżurny nakazał mi jednak dopisać jeszcze 15 wierszy, bo tyle dla mnie zarezerwowano na kolumnie. Więc co? Więc pozostało mi tylko napisać prawdę. Jeśli już jesteśmy szczerzy, to muszę przyznać, że

«Drożdże 1974» dla Teatru Starego!

Redakcja „Polityki” już od lat przyznaje swoją doroczną nagrodę „Drożdże”. Jak sama nazwa wskazuje, nagroda przypadać może tylko za takie inicjatywy i dokonania, które stały się zaczynem nowego myślenia. Z prawdziwą radością informujemy, że w tym roku to zaszczytne wyróżnienie przypadło twórcom z Teatru Starego im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie.

Nagrodę „Drożdże 1974” otrzymali dyrektor Teatru Jan Paweł Gawlik oraz reżyserzy: Jerzy Jarocki, Konrad Swinarski i Andrzej Wajda — za nowatorską działalność teatralną, która wzbudziła szeroki odzew społeczny nie tylko w podwawelskim grodzie, ale również podczas wszelkich występów Teatru Starego poza naszym miastem.



W Japonii rozpoczęła się „wiosenna ofensywa” akcji strajkowych. Na zdjęciu górnym: unieruchomione pociągi na dworcu w Tokio; na dolnym — demonstracja na ulicach Tokio przeciw wzrostowi cen. CAF — Japan Press



Z KRAJU

Ze świata

(p) 15 BM. NASTAPIE w Gdańsku rozruch nowej „fabryki domów”, której roczna produkcja wystarczy na zmontowanie 6300 izb, czyli 2.100 mieszkań.

Nasz komentarz

Odroczona decyzja

Nie spełniły się przewidywania poprzedzające konferencję 9 państw arabskich w Trypolisie, a zakładające, iż embargo na eksport arabskiej ropy do USA i Holandii zostanie ostatecznie uchylone.

Specjaliści z «Interkosmosu» obradowali w Krakowie

15 bm. w PAN w Krakowie zakończyły się obrady specjalistów z Polski, ZSRR, CSRS, Węgier i NRD pracujących w ramach programu „Interkosmos” nad odbiorem i przetwarzaniem danych meteorologicznych dostarczanych przez satelity.

Dalsza poprawa warunków socjalno-bytowych na wsi

Podobnie jak we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, także w rolnictwie następuje szybka — poprawa warunków socjalno-bytowych. W br. — zgodnie z decyzjami XII Plenum KC PZPR — nastąpią dalsze korzystne zmiany w tej mierze.

15 lat więzienia za napad na ambulans

ZIELONA GÓRA (PAP) 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sułehowie i zrabował ponad 156 tys. zł.

Projekt nowego prawa lokalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z przysługującymi mu normami zaopiniowania. Jeżeli natomiast pragnie on pozostać w zajmowanym lokalu, obowiązany będzie do płacenia za nadwyżkę powierzchni podwyższonego czynszu. Zrywa się więc z praktyką przymusowych dokwaterowań.

Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na wczorajszym posiedzeniu Prezydium Rządu rozpatrzono sprawę dalszej budowy i modernizacji przemysłu stocznolowego i lepszego przystosowania go do rozwoju produkcji nowoczesnych stali i metali nieżelaznych.

Przyjęto decyzję o utworzeniu w miejsce dotychczasowego Centralnego Ośrodka Gospodarki Stalą „Gostal” — Inspektoratu Gospodarki Stalą i Metalami Nieżelaznymi „Ingomel” z siedzibą w Katowicach.

Znaczenie informacji satelitarnych

Przyjęto decyzję o utworzeniu w miejsce dotychczasowego Centralnego Ośrodka Gospodarki Stalą „Gostal” — Inspektoratu Gospodarki Stalą i Metalami Nieżelaznymi „Ingomel” z siedzibą w Katowicach.

Przemówienie Leonida Breżniewa w Alma-Acie

MOSKWA (PAP) W stolicy radzieckiej Kazachstanu Alma-Acie odbyła się akademii, poświęcona 20-leciu zagospodarowania ziem nowych na wschodnich obszarach ZSRR.

Przedłużenie Loterii Centrum Zdrowia Dziecka

WARSZAWA (PAP) Komitet Wykonawczy Budowy Centrum Zdrowia Dziecka postanowił przedłużyć sprzedaż losów Wielkiej Loterii CZD. Zgodnie z regulaminem loterii, termin zakończenia sprzedaży losów podany zostanie w specjalnym komunikacie.

15 lat więzienia za napad na ambulans

ZIELONA GÓRA (PAP) 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sułehowie i zrabował ponad 156 tys. zł.

Projekt nowego prawa lokalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z przysługującymi mu normami zaopiniowania. Jeżeli natomiast pragnie on pozostać w zajmowanym lokalu, obowiązany będzie do płacenia za nadwyżkę powierzchni podwyższonego czynszu. Zrywa się więc z praktyką przymusowych dokwaterowań.

Komunikat PRL — CSRS

Polska delegacja partyjno-rządowa zaproszona do Pragi

WARSZAWA (PAP) Przyjęty na zakończenie oficjalnej wizyty przyjacieli, jaką złożyła w Polsce delegacja partyjno-rządowa CSRS z sekretarzem generalnym KC KPCz Gustawem Husakiem, wspólny komunikat stwierdza, że wizyta stała się dobrą manifestacją braterskich, międzynarodowych więzi między PZPR i KPCz oraz przyjacielskich stosunków między PRL i CSRS.

Przemówienie Leonida Breżniewa w Alma-Acie

MOSKWA (PAP) W stolicy radzieckiej Kazachstanu Alma-Acie odbyła się akademii, poświęcona 20-leciu zagospodarowania ziem nowych na wschodnich obszarach ZSRR.

Przedłużenie Loterii Centrum Zdrowia Dziecka

WARSZAWA (PAP) Komitet Wykonawczy Budowy Centrum Zdrowia Dziecka postanowił przedłużyć sprzedaż losów Wielkiej Loterii CZD. Zgodnie z regulaminem loterii, termin zakończenia sprzedaży losów podany zostanie w specjalnym komunikacie.

15 lat więzienia za napad na ambulans

ZIELONA GÓRA (PAP) 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sułehowie i zrabował ponad 156 tys. zł.

Projekt nowego prawa lokalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z przysługującymi mu normami zaopiniowania. Jeżeli natomiast pragnie on pozostać w zajmowanym lokalu, obowiązany będzie do płacenia za nadwyżkę powierzchni podwyższonego czynszu. Zrywa się więc z praktyką przymusowych dokwaterowań.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Legia — Wisła najciekawszym pojedynkiem

Jutro piłkarze ekstraklasy rozegrają drugą kolejkę spotkań. Kibice mają nadzieję, że będzie ona ciekawsza od premiery rundy wiosennej. W niedzielę nie dojdzie tylko do skutku pojedynek Legia — Wisła w niedzielę o godz. 12.05 w paśmie 68,75 MHz.

Narciarski «Puchar Tatr» rozpoczęty

W słowackich Tatrach — w Szczyrbskim Jeziorze, rozpoczęła się jedna z największych w br. imprez w narciarstwie klasycznym „Puchar Tatr”.

Wyciąg kolarski Paryż — Nicea

W piątek 15 bm. kolarze uczestniczący w wyciągu Paryż-Nicea mieli do pokonania dwa półtapy. Pierwszy, ze startu wspólnego prowadził cały czas pod górę Faron i miał 21 km długości.

Pływanie mistrzostwa Polski w Krakowie

W Krakowie zobaczymy całą krajową czołówkę pływaków, którzy od jutra walczyć będą przez trzy dni na krytej pływalni Wisły o tytuły mistrzów Polski. Na starcie stanie ponad 200 zawodników i zawodniczek, w tym reprezentanci krakowskich klubów: Wisły, Korony, Unii Tarnów i MKS Jordan.

Totalizator Sportowy

Totalizator Sportowy zawiadoma, że w zakładach małego Lotka z dnia 13 marca 1974 r. stwierdzono: 22 row. z 5 trafieniami — wygrane po 109.322 zł, 2.838 row. z 4 trafieniami — wygrane po 1.271 zł, 85.188 row. z 3 trafieniami — wygrane po 70 zł.

Tow. Janowi Sokołowskiemu

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

Kazimierzowi Mazurowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

Przemówienie Leonida Breżniewa w Alma-Acie

MOSKWA (PAP) W stolicy radzieckiej Kazachstanu Alma-Acie odbyła się akademii, poświęcona 20-leciu zagospodarowania ziem nowych na wschodnich obszarach ZSRR.

Przedłużenie Loterii Centrum Zdrowia Dziecka

WARSZAWA (PAP) Komitet Wykonawczy Budowy Centrum Zdrowia Dziecka postanowił przedłużyć sprzedaż losów Wielkiej Loterii CZD. Zgodnie z regulaminem loterii, termin zakończenia sprzedaży losów podany zostanie w specjalnym komunikacie.

15 lat więzienia za napad na ambulans

ZIELONA GÓRA (PAP) 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sułehowie i zrabował ponad 156 tys. zł.

Projekt nowego prawa lokalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z przysługującymi mu normami zaopiniowania. Jeżeli natomiast pragnie on pozostać w zajmowanym lokalu, obowiązany będzie do płacenia za nadwyżkę powierzchni podwyższonego czynszu. Zrywa się więc z praktyką przymusowych dokwaterowań.

Przemówienie Leonida Breżniewa w Alma-Acie

MOSKWA (PAP) W stolicy radzieckiej Kazachstanu Alma-Acie odbyła się akademii, poświęcona 20-leciu zagospodarowania ziem nowych na wschodnich obszarach ZSRR.

Przedłużenie Loterii Centrum Zdrowia Dziecka

WARSZAWA (PAP) Komitet Wykonawczy Budowy Centrum Zdrowia Dziecka postanowił przedłużyć sprzedaż losów Wielkiej Loterii CZD. Zgodnie z regulaminem loterii, termin zakończenia sprzedaży losów podany zostanie w specjalnym komunikacie.

15 lat więzienia za napad na ambulans

ZIELONA GÓRA (PAP) 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sułehowie i zrabował ponad 156 tys. zł.

Projekt nowego prawa lokalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z przysługującymi mu normami zaopiniowania. Jeżeli natomiast pragnie on pozostać w zajmowanym lokalu, obowiązany będzie do płacenia za nadwyżkę powierzchni podwyższonego czynszu. Zrywa się więc z praktyką przymusowych dokwaterowań.

Przemówienie Leonida Breżniewa w Alma-Acie

MOSKWA (PAP) W stolicy radzieckiej Kazachstanu Alma-Acie odbyła się akademii, poświęcona 20-leciu zagospodarowania ziem nowych na wschodnich obszarach ZSRR.

Przedłużenie Loterii Centrum Zdrowia Dziecka

WARSZAWA (PAP) Komitet Wykonawczy Budowy Centrum Zdrowia Dziecka postanowił przedłużyć sprzedaż losów Wielkiej Loterii CZD. Zgodnie z regulaminem loterii, termin zakończenia sprzedaży losów podany zostanie w specjalnym komunikacie.

15 lat więzienia za napad na ambulans

ZIELONA GÓRA (PAP) 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sułehowie i zrabował ponad 156 tys. zł.

Projekt nowego prawa lokalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z przysługującymi mu normami zaopiniowania. Jeżeli natomiast pragnie on pozostać w zajmowanym lokalu, obowiązany będzie do płacenia za nadwyżkę powierzchni podwyższonego czynszu. Zrywa się więc z praktyką przymusowych dokwaterowań.

Przemówienie Leonida Breżniewa w Alma-Acie

MOSKWA (PAP) W stolicy radzieckiej Kazachstanu Alma-Acie odbyła się akademii, poświęcona 20-leciu zagospodarowania ziem nowych na wschodnich obszarach ZSRR.

Przedłużenie Loterii Centrum Zdrowia Dziecka

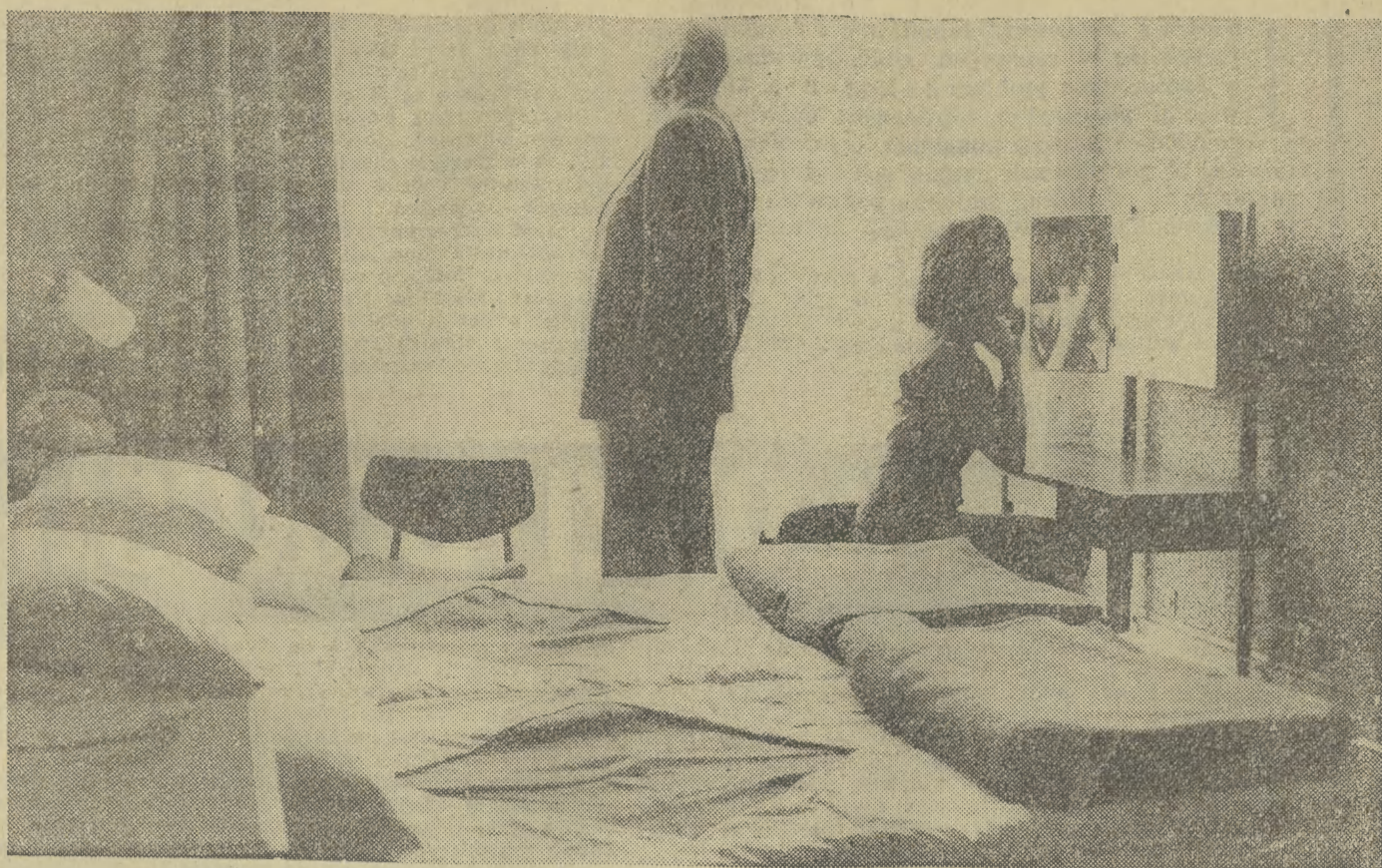
WARSZAWA (PAP) Komitet Wykonawczy Budowy Centrum Zdrowia Dziecka postanowił przedłużyć sprzedaż losów Wielkiej Loterii CZD. Zgodnie z regulaminem loterii, termin zakończenia sprzedaży losów podany zostanie w specjalnym komunikacie.

15 lat więzienia za napad na ambulans

ZIELONA GÓRA (PAP) 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sułehowie i zrabował ponad 156 tys. zł.

Projekt nowego prawa lokalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z przysługującymi mu normami zaopiniowania. Jeżeli natomiast pragnie on pozostać w zajmowanym lokalu, obowiązany będzie do płacenia za nadwyżkę powierzchni podwyższonego czynszu. Zrywa się więc z praktyką przymusowych dokwaterowań.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W tym okresie nie przybył miastu ani jeden nowy obiekt hotelowy! Żeby rzecz wyjaśnić do końca — pozornie 6.734 to liczba du- ża, ale oprócz hoteli w tę bazę wli- cza się również kwatery prywatne i różnego rodzaju domy wycieczkowe, schroniska szkolne, stacje wodne — a więc obiekty o niskim standardzie, wieloosobowych pokojach, przeznaczone głównie dla turysty młodzie- żowego.

Andrzej Stanowski

PARADOKSY

kurczy się baza noclegowa

Miejsce noclegowych, które bez wstyd- u możemy zaoferować turystom — mamy dokładnie 1207 (611 w hotelach miejskich, 506 w „Cracovii” i 90 we „Francuskim”). Na upartej można by do tej grupy wli- czyć „Dom Turysty” PTTK (882 miejsca), ale jest to obiekt o standardzie typowo tu- rystycznym, posiada wieloosobowe poko- je. W sumie — daje to w najlepszym ra- zie 2 tys. miejsc. A jak wyliczyli fachow- cy miasto — żeby jako tako zabezpie- czyć usługi noclegowe — potrzebuje ta- kich miejsc 8 tys.

Nic więc dziwnego, że krakowskie ho- tele pod względem wykorzystania miejsc biją wszelkie światowe rekordy. W ho- telach miejskich sięga ono 98 proc., w ho- telu Cracovia — 94 proc. W praktyce oznacza to wykorzystanie niemalże 100 proc. Często bowiem zdarza się, że w cią- gu doby łóżko sprzedawane jest... dwa razy. Bo jeśli gość wyjeżdża — powiedzmy — o godz. 3 czy 4 rano, to już naj- częściej czeka w kolejce klient, który za- płaci nawet za kilka godzin snu. Tylko

rych hoteli argumentują: są to obiekty s tradycją, o pięknym, niepowtarzalnym wy- stroju wnętrza (apartamenty w „Grandzie” nie mają równych sobie), mające swój sma- czek — gdy tymczasem nowoczesne, ale standardowe obiekty można spotkać w ka- żdym innym mieście. Obecny trend na świe- cie na mniejsze, przytulne hoteliki o śred- nim standardzie przeważały stałe — stare ho- tele będą remontowane. Myślę że przy oka- zji renowacji Starego Miasta niektóre z re- montowanych kamieniczek, można by pre- kształcić w hotele. Pierwszy krok został już zrobiony, ciąg kamieniczek przy ul. Sol- skiego (nad kinem „Apollo”) stworzy jeden kompleks hotelowy dla „Juventuru”.

Ale wracając do krakowskiej rzeczy- wistości — zamiast rosnąć

o przekształceniu na hotel obecnego bu- dyнку Komendy Wojewódzkiej MO przy pl. Szczepańskim (po wybudowaniu no- wych obiektów dla Komendy) — ale są to bardzo odległe i mgliste plany. Za dużo w tym wszystkim znaków za- pytania, za mało ostatecznych decyzji i konkretnych realizacji. A deficyt miejsc sta- je się coraz bardziej dokuczliwy. Po- wiedźmy sobie szczerze — gdyby nie uru- chamiany w lecie Międzynarodowy Hotel Studencki (jakby nie było ponad 1800 miejsc) i kwatery prywatne (2 tys. miejsc) — sytuacja byłaby beznadziejna. Stąd za- sadnicze pytanie —

czego możemy się spodziewać

w najbliższej przyszłości? „Wawel-Tou- rist”, który przejął ma w tym roku wszy- stkie hotele miejskie — buduje motel przy ul. Radzikowskiego w obrębie obec- nego campingu. Liczone są z tym, że mo- tel wejdzie do eksploatacji z początkiem przyszłego roku, a więc w pełni sezonu miasto uzyska 200 miejsc noclegowych. Teraz — na skutek kłopotów z wyko- nawstwem mówi się o przesunięciu ter- minu na IV kwartał przyszłego roku. Bę- dzie to musztarda po obiedzie, a poza tym — co jest chyba oczywiste — im krótszy cykl budowy, tym hotel szybciej zacznie na siebie i budżet miasta zarab- lać. Dyrektor K. Karp z „Wawel-Tou- ristu” myśli już o dalszej rozbudowie ośrodka przy ul. Radzikowskiego, posta- wieniu 2—3 pawilonów i domków fiń- skich. Przymierza się też „Wawel-Tou- rist” do budowy hotelu między Krakowem a Nową Hutą. Są to ciekawe plany, ale — powiedźmy sobie otwarcie — „Wawel- Tourist” nie rozwiąże wszystkich proble- mów hotelowych w mieście.

„Miasto — wyjaśnia mi doc. dr. Juliusz JA- SIENSKI z MKPG — ma aktualnie przygoto- wanych 10 lokalizacji na obiekty hotelowe. Ze swej strony zobowiązujemy się uzbroić te- ren, bierzemy na siebie całość spraw orga- nizacyjnych, mimo trudnej sytuacji mieszkani-owej wygospodarujemy izby zastępcze dla osób, które trzeba będzie wykuwaterować z terenów przeznaczonych pod budowę hoteli. Na remonty starych obiektów dajemy rocz- nie kilka milionów złotych. Na więcej nas w tej chwili nie stać”.

Pozostaje — i to jest jedyne rozwią- zanie — bardziej niż dotąd ścisła i owoc- na współpraca z resortem turystyki. My- ślę, że na więcej niż mizerne efekty tego współdziałania rzutowała polityka in- westycyjna; inwestycje hotelarskie trakto- wane były jeszcze do niedawna po ma- coszemu. Ale obecnie kiedy przed ho- telarstwem zapalono zielone światło, kiedy na rozbudowę bazy noclegowej przezna- czono w całym kraju znaczne kwoty — widzisz szansę na dogadanie się. Moje prze- świadczenie operam

nie na poboznych zyczeniach

lecz na autorytatywnej wypowiedzi dyr. mgr inż. Mirosława Szymańskiego z Za- rzędu PBP „Orbis”, który na ostatniej konferencji prasowej oświadczył: „Postu- laty Krakowa widzimy w pierwszej kole- jności. Klimat dla tych spraw jest, więc działajmy”. Wierzę, iż nie było to słowa rzucone na wiatr. I choć jestem wrogiem ciągłych kon- ferencji, w tym konkretnym przypadku u- ważam, że konieczne jest spotkanie i to na najwyższym szczeblu władz miasta i GKKEIT. Niech wyjaśnione zostaną wszy- stkie sprawy, a wątpliwości narosłe spo- rnie, niech zapadną konkretne decyzje. I zacznij- my je wreszcie realizować!

B ARBARA JEST MĘZATKĄ. Od kłku miesięcy. I mieszka w akademiku. Po- dobnie zresztą jak jej mąż — Jurek. Akademiki zamieszkałe przez „nowo-żeńców” leżą na dwu różnych krań- czech Krakowa. Uczelnia, do których uczęszczają — także. Zajęć mnóstwo — na dodatek o róż- nych godzinach — i prawie żadnej możliwości spotkania się. Jeśli już, to w bibliotekach, czy- telniach, kawiarniach. We „własnych” pokojach — tylko... dwie godziny dziennie! Chyba, że za zgodą współmieszkańców, bądź portiera wizyta może zostać przedłużona. Ale to już kosztuje. I jeśli czasem cerberowi starca dobre słowo czy uśmiech małżonków to na pewno nie zaszkodzą smaczne łakocie lub szeszeszczący papierek dys- kretnie wsunięty do kieszeni. Zresztą, by nie sądzić iż przysługa koleżeńka jest bezinteresow- na, dodam, że w dobrym guście jest zafundo- wać kolegom np. kino. Ale co się nie robi, by móc zostać ze sobą dłużej. Na dodatek sam na sam...

spowodowane koniecznością szybkiego ukończenia stu- diów; oparcie w dużym mieście o kogoś bliskiego, swojego...

KŁOPOTY

wybrałam wypowiedzi najczęściej powtarzane: brak wspólnego mieszka- nia, przepisy, które mówią o obowiązku utrzymania przez rodziców bądź opie- kunów odrębnej już prze- cież rodziny...

O CZYWIŚCIE pod ha- słami: motywy, ko- rzyski, kłopoty można wypisać znacznie więcej wypowiedzi. Równie repre- zentatywnych. Ale przecież i te dowodzą dojrzałości społecznej młodych, ich po- ważnego stosunku do przy- szłości. Stąd zresztą i refleksja — nie wolno baga- telizować problemu, nie

Skoro żąda się od studen- tów dojrzałości intelektual- nej i życiowej, podejmowa- nia poważnych decyzji i dobrej pracy w zespołach, wreszcie przygotowania do roli organizatorów, osób kierujących innymi, a na- wet zakładania rodzin i by- cia dorosłymi — trzeba bezsprzecznie inaczej spoj- rzęć na dotychczasową sy- tuację studenckich małżo-Ź- ków.

P RÓBY, JAKIE PODEJ- MUJE się dzisiaj, są nie- wystarczające. Spójrze- nie nie dość ostre. Bo i jak wytłumaczyć pozostawienie na uboczu kwestii mate- rialnego bytu studenckiego małżeństwa. Nie pomyślano o tym podczas ubiegłorocz- nej reformy pomocy sty- pendialnych? Wszak, jak to wyraźnie wynika z przepi- sów, ślub nie ma wpływu na przydział i wysokość miesiecnego zasiłku. Re- guluje wysokość owego za- siłku wyłącznie sytuacja materialna rodziny plus wyniki w nauce! To drugie na pewno słuszne, ale czy można pogodzić się z pier- wszym?

Moga co prawda starać się o okolicznościowe zapo- moć, ba, mogą je nawet otr- zymać — ale, jak sama nazwa wskazuje, są to po- mące okolicznościowe. Pozostaje jeszcze roz- ładowywanie wagonów, ko- reptycje...

Organizacja studencka próbuje m. in. rozwiązać problem mieszkań — chy- ba najbardziej istotny. Ale i ona napotyka trudności. Łatwiej pomóc młodym, je- śli obojętnie przysługuje pra- wo do zamieszkania w DS. Wystarczy, by tylko zgłosi- li o takiej potrzebie jesz- cze przed rozpoczęciem no- wego roku akademickiego. Najlepiej w czerwcu. Jeśli nie dopełnią tej powinno- ści — ich strata. (Gorzej, je- śli zaświadczenie z USC wskazuje inną datę zawar- cia związku.) Ale już nie do przełamania jest np. ba- riera, która jednego z par- tnerów skazała na zamiesz- kanie poza domem studen- ckim. Wtedy nie pomoże. A problem studenckich szkół wyższych. Mieszkać zaś z dzieckiem — nawe- t, gdy koleżanki chętne są nieść pomoc i zabawić cz- asem malucha — nie do- zwolone. Prawo jest prawem. Zresztą status stu- dentki-matki to sprawa odr-ębna, wymagająca również przemyslenia.

K WESTIA STUDEN- KICH małżeństw już nabrzmiała. Wszelkie sygnały świadczą o pilnej potrzebie wypracowania sy- stemu opieki nad taką ro- dziną. Trzeba więc wreszcie postawić sobie pytanie, co jest korzystniejsze ze spo- łecznego punktu widzenia. Zmarowanie kilkuletniego dorobku i przerwanie nau- ki przez młodych, często nawet na finiszu, czy też stworzenie studenckiej ro- dziny odpowiedzialnej za warunki? Jeśli nie potra- fimy odpowiedzieć — po- patrzmy na Bułgarów, Francuzów, także do NRD; w miasteczkach studen- ckich wydzielono specjalne domy dla małżeństw, za- kładają się nawet żłobki... Ze swej strony powinni- nam dodać maie wyjaśnienie: nie namawiam do zawiera- nia związków małżeńskich. W żadnym wypadku zaś na- latach pierwszych. Ale na- koniec, kiedy to wyraz- zem tworzenia solidnych podstaw życiowych jest m. in. małżeństwo — zupeł- nie pozytywnie osądzam tę de- cyzję.

Teresa Bętkowska

ZAPOM- NIANE MAŁŻEŃ- STWA



Fot: E. J. Opiela

lam więc o skłaniające ich do związku

MOTYWY

Wynotowane odpowiedzi: długie „chodzenie” ze sobą, przerastająca wytrzymałość psychiczną i fizyczną; mi- łość; aspekt bardziej ekono- micznego wykorzystania czasu; wreszcie seks — możliwość oficjalnego przebywania ze sobą, regu- larnego współżycia...

KORZYŚCI

wypowiedzi: oszczędność i tak skromnego budżetu — wspólne posiłki, nie mór- wodowali się zawierając związki małżeńskie? Czy lokalnie wydawane do tej pory na tylko, o co zwykło się nie- frasośliwością i kaprysem, no kłaskę, biletoŹ do tea- try, można z innymi tru, ubrania; większe przesiankami? Często pyta-

wolno go niedostrzegać. A już w żadnym wypadku — co jeszcze się zdarza, szcze- gólnie wśród wykładowców — zasianki twierdzeniem: „małżeństwo grozi zanied- baniem w nauce”. Bo praw- da jest inna; małżonkowie, którym po ślubie udało się zamieszkać razem, z regu- łą osiąga lepsze wyniki w nauce niż w okresie przed- małżeńskim. Potwierdza to te- że m. in. kierownikowi Zarządu Miasteczka Stu- denckiego w Krakowie, które udostępniło wspólne pokoje aż 70 parom i bacz- nie obserwuje efekty tego kroku. Potwierdzają też działacze SZSP, wśród nich przewodniczący Komisji Ek-onomicznej ZW Związków, Jan Olejnik, który podkre- śla że: „nie bez znaczenia jest wzajemna pomoc, do- czytnie, choć zrealizowania „przyłożenie” się do nauki życiowych planów”.

HOTELOWE

poznornie nalezy się cieszyć z tak wyso- kiej frekwencji. Zasada „że

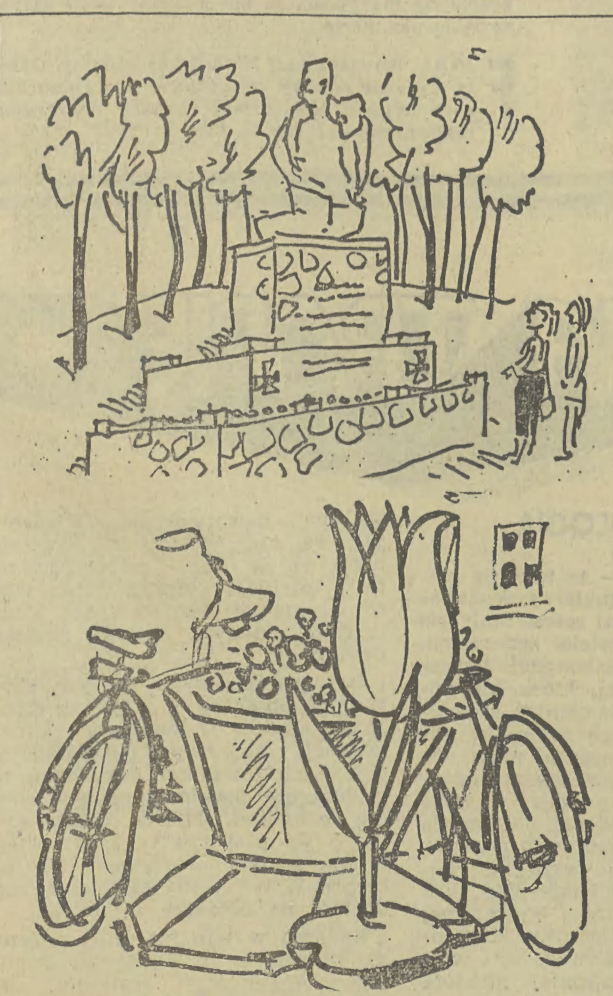
łóżka nie odpoczywają”

wcale nie jest dobrze widziana przez hotelarzy. Maksymalne wykorzystanie ho- telu nie powinno przekraczać 70 proc. — musi być czas na bieżącą konserwację, remonty, inaczniej pokoje w krótkim okre- sie ulegną szybkiej dewastacji.

A remonty — to osobny rozdział krakow- skich hoteli. To prawda, że większość obiek- tów zlokalizowana jest w starych, zabytko- wych kamieniczkach, ale prawda jest też, że prace remontowe ciągną się w niesko- ńczoność. Np. w hotelu „Narodowym” nie zakończyła się wcześniej jak przed 1980 r. (!). Są to remonty niezwykle kosztowne, pra- ce — które mają przywrócić dawną świe- tość hotelowi „Pod Różą” pochłoną 22 mln zł. Odezwały się głosy, że to nieopłacalne, że zamiast pakować pieniądze w stare do- my — lepiej budować nowe. Obrońcy sta-

Na dowód pokazano mi obszerne akta, kilka tezek korespondencji między władzami miejskimi a GKKEIT, różnymi re- sortami; siano petycje do komisji sejmow- ych, ministrów.

Przerazające są te tomy korespondencji, z których — jak na razie — nic konkre- nego nie wynika. A były już wydawało- by się jednoznaczne decyzje. Jeszcze w 1972 roku uzgodniono np. z „Orbisem” lo- kalizację i program hotelu przy Rondzie Mogiłskim. I od tego czasu wszelki śluch o hotelu zaginął. Była też decyzja Pre- zydium Rządu w sprawie rozpoczęcia bu- dowy (w III kwartale 1973) hotelu „Kon- gresowego” na dawnym boisku „Garbar- ni” przez zagranicznego wykonawcę. Za- protestowali krakowscy architekci. „Nie chcemy drugiego „Forum” pod Wawelem” Do dziś nie bardzo wiadomo co stanie na tym miejscu. Hotel budowany przy zagranicę firmy powstaje ma przy ul. Krakowie. Ponoć prace mają się rozpocząć jeszcze w bieżącym roku. Mówi się też



S.O.S. NA DROGACH...

Antoni Wasilewski

CIESZYMY SIĘ, że nasze drogi pę- cznieją od polskich „fiatów”, „syr- nek” autobusów, że w każdej niedzieli ciągną tasemce samochodów, auto- busów do Zakopanego, Krynicy, Łańcuta czy Kaczego Dolu. Chwalimy każdą nowo otwartą stację benzynową, gospo- de, bar, tylko nie zastanawiamy się nad tym, że po dłuższej jeździe, „syr- renka” czy „łuk” muszą się gdzieś zatrzymać... Na trasie zakopiańskiej jeszcze pół biedy, wjeżdża się na sta- rą szosę — toteż tu powstają korki i korki wydechowe. Na szczęście bied- ny laszek jest tym parawanem. Nie- stety, o świeżym, górskim powietrzu trudno marzyć... jak na Skomielnej. Znacznie gorzej jest na drodze do Krynicy, Zegiestowa, chociaż mijamy jeziora, rzeki. Czasem aż prosi się, by plot przeciwzaspowy z zimy ustawił w dogodnym miejscu przed mławę a- tracyjnymi widokami...

przed pomnikiem rozstrzelanych z He- lena Marusarzówna na czele. Po przeczytaniu pamiętnego napisu i nazwisk, teraz wśród chichotów i śmiechu — panowie skracają w prawo, panie w lewo do lasku... Są też i tacy, którzy nie trują się, by zrobić nawet kilku kroków... Teren ten przedstawia się wprost ka- rygownie! Toteż władze powiatu powin- ny rozwiązać ten smutny problem tu- rystyki. W dodatku barbarzyństwo wiedz- nających jest przerażające. Na frontonie pomnika Jacz wandale wyryli nożem czy gwoździem inicjały, imiona jak: Zosia, Z. E., Ela — Gliwice, Tarnów itd. Nie chce się wierzyć, by człowiek po tragedii wojny, mógł się zdo- być na taką głupotę i brak kultury. To miejsce musi być uszanowane i otoczone opieką władz, harcerstwa, a laszek powinien być otoczony jeśli nie płotem, to drutem kolczastym. Obok jest też zagajnik! Uszanujmy pamięć tych bohaterów, którzy oddali swe życie Ojczyźnie. Otoczenie pomnika musi być również za- dbane, wysypane żwirzem czy piaskiem,

NIE OPODAŁ NOWEGO SACZA w ładnym domku jednorodzinnym, położonym z dala od reszty za- budowań wsi Olszana, mieszka samotnie starsze małżeństwo Weronika i Stanisław S. Ich dorosła córka przebywa w innej miejscowości. W okolicy pa- nuje opinia o zamożności staruszków. W poniedziałkowy wieczór, gdy gospodarze przeby- wali w kuchni, tuż po godz. 19 drzwi z podwórka otwo- rzyły się i do środka weszli dżumy przybyszy. Na twa- rzy miał maskę podobną do takiej, jakie noszą w tych stronach kolekcjonerzy. W jednej ręce trzymał latarkę, w drugiej... nóż i metalowy pret. W odpowiedzi na pyta- nie gospodarzy, czego tu szuka w tym maskaradowym przebraniu — przybierając groźną postać zaatakował ka- tegorycznie: — Dajcie mi pół miliona złotych. Jeśli nie dostanę pi- niędzy — zabiję was. Równocześnie nakazał zgasić światło elektryczne w całym domu. Mimo nagłego zakoszenia niezwykłą sytuacją, Wero- nika S. nie stramowana ruszyła w kierunku bandyty chcąc mu serwać maskę z twarzy. Lecz napastnik był czujny. Silnym pchnięciem przewrócił starą kobietę tak, iż upadła na stojącą w pobliżu podórkę, po czym wy- sił światła i świejąc sobie latarką podszedł do Stanisła- wa S. Przyłożył mu nóż do pierzi i ponownie zażądał pieniędzy. To już nie były nieuczciwe tarty. Ostrze noża prze- biło ubranie gospodarza i strąbiło mu pierz w okolicy serca. Wdźwca Stanisław S. sięgnął po stojące na kre- dencie metalowe pudełko i wysypiał zeń banknoty i bi- lon; było tego razem 850 zł. Wprawdzie w pokoju, w szafie, gospodarze mieli 9 tys. zł, lecz nie kwapili się z wzięciem ich napastnikowi, buty Józefa R. „pasują jak ulał” do charakterystycz- nych śladów, zabezpieczonych przy zagroździe Weroniki i Stanisława S. Zatrzymany przestępca — ojciec pięciorg- a dzieci, karany już dwukrotnie — za chuligaństwo i ułamanie — przynajmniej do dokonania napadu na go- spodarzy z Olszany. O ich rzekomych zawrotnym bogac- twie (stad żądanie bandyty, by dali mu pół miliona zło- tych), poinformowała go znajoma z Maszkowic — miej- scowości, do której zaprowadził milicjantów pies tropi- ciel. Kobieta ta została również aresztowana.

tychmiast wezwał karetkę pogotowia i zaalarmował Ko- mendę Miejską i Powiatową MO w Nowym Saczu. Niezłocznie do Olszany przyjechała ekipa dochodzo- niowo-śledcza wraz z psem tropiciele z miejscowej bry- gady WOP. Zostają zabezpieczone ślady butów, które pozostawił sprawca napadu, a specjalnie szkolony pies doprowadził funkcjonariuszy do drogi wiodącej do Masz- kowic — miejscowości odległej od miejsca zdarzenia o 3 km. Równocześnie prowadzone są intensywne działania ope- racyjne, które w niespełna 48 godzin doprowadzają do ujęcia przestępcy. U 33-letniego Józefa R. mieszkańca Łańcuta, posiadającego duże, lecz zaniedbane gospodarstwo, podczas przeszukiwania milicjanci znajdują starą kurtkę,

„Kolednik”



EUROPEJSKA EKSPLOZJA TELEFONICZNA

Kryza paliwowy przyspieszy prawdopodobnie oczekiwaną w latach najbliższych „eksplozję telefoniczną” w krajach Europy wschodniej. Według opinii ekspertów belgijskiej gestii sieci telefonicznej, wynosząca obecnie przeciętnie dla tych krajów 14 aparatów na 100 mieszkańców, zwiększy się w końcu lat siedemdziesiątych do 37/100.

KATALOG TAJFUNÓW

„Dane personalne” o ponad 500 tajfunach na północno-zachodniej części Pacyfiku zebrali w ciągu dwudziestu lat pracownicy naukowej radiologicznej instytutu hydrometeorologicznego we Władystoku. Zawarte w katalogu informacje na temat obszarów występowania tych zjawisk, czasu ich trwania oraz kierunków i siły wiatrów — mają, oprócz wartości naukowej, także duże znaczenie praktyczne dla żegluga.

MIEDZY TAHITI I PERU

Amerykański statek badawczy „Glomar Challenger” prowadzi podmorskie prace wiertnicze na Pacyfiku, między Wyspami Tahiti a wybrzeżem Peru. Próbkę skał osadowych pobrane z głębokości sięgającej 4500 metrów mają wyjaśnić budowę płyty kontynentalnych oraz tworzenie się złóż surowców: miedzi, manganu, niklu i cynku.

KOTŁY BEZ KAMIENIA

Węgierski przemysł chemiczny produkuje według oryginalnej technologii substancje zapobiegające tworzeniu się kamienia kotłowego. Substancja ta nie ma żadnych właściwości korozyjnych ani toksycznych, można ją stosować również w instalacjach przemysłu spożywczego.

ELEKTRYCZNE JUŻ BYŁY

Przed siedemdziesięciu laty firma MILDE w Paryżu rozpoczęła seryjną produkcję elektrycznych furgonów pocztowych, które dziś nazwalibyśmy samochodami dostawczymi. Samochody te poruszały się z szybkością 25 km/godz. i zabierały ładunek 600 kg. Pracowały w transporcie od 5 rano do 10 wieczorem, a pozostała część doby wystarczała im na ładowanie akumulatorów.

POMYSŁY
BADANIA
ODKRYCIA



Warszawskie Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka przygotowują nabońc — magnetowid MTV-10, przeznaczony dla amatorów rejestrowania obrazu i dźwięku telewizyjnego oraz do zapisu sygnałów wizyjnych z przenośnej kamery.

Jednym z „żelaznych” tematów nie dezaktualizujących się w ogóle jest, stale pojawiający się w publicystyce problem pokolenia. Mówimy więc (i piszemy) o odmiennym doświadczeniu pokoleń, o pojęciu pokolenia, o pokoleniu ZMP itd. itd. W pracowniach naukowych różnice między pokoleniami są istotną zmienną badawczą pomocną w wyjaśnianiu rozmaitych zjawisk społecznych.

Jerzy Mikułowski Pomorski pisząc o pokoleniu w sensie socjologicznym, wyjaśnia, że jest to nie tylko zbiór ludzi różnych wiekiem, ale „powstała na gruncie kategorii wieku wspólnota wartości i postaw” (Studia Socjol. 1968 (3—4) str. 268).

Anna Rąbajasz — WSE

MŁODZI I DOROŚLI

W opracowaniu wyników badań wyodrębniliśmy przedziały wiekowe (25—29 lat, 30—39, 40—49 oraz 50 i więcej) porządkując w ten sposób pewne typy opinii i zjawisk wg kryterium generacji biologicznej. Nie oznacza to jednak, że w ten sposób scharakteryzowaliśmy poszczególne pokolenia. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że tylko niektóre postawy i wartości kształtujące się pod wpływem podobnego spłotu warunków w tym samym, określonym czasie, są na tyle ważne, że dla danej kategorii wieku odrębne i charakterystyczne. Oznacza to, że z pewnego punktu widzenia

pokolenie tworzy całość społeczną

a w innym przypadku istotniejsze będą podziały wg wykształcenia czy zawodu. Zawsze zależy to od konkretnych postaw czy wartości, które są przedmiotem rozważań.

Jednym z zagadnień w badaniach dotyczących różnic międzypokoleniowych jest przejmowanie (lub nie) dążeń i wartości uznawanych przez rodziców. W naszym studium zajmowaliśmy się stosunkiem respondentów do metod wychowawczych stosowanych przez ich rodziców, mając na uwadze zarówno formy wychowania jak i przekazywane treści. Od-

powiednie pytanie w kwestionariuszu brzmiało: „Czy wychowując swoje dzieci stara się Pan(i) robić to tak jak Pana(i) rodzice. Na czym to polega?”. Próbowaliśmy uchwycić czynniki wpływające na taką czy inną ocenę.

Generalnie rzecz biorąc odpowiedź „tak samo” wystąpiła 522 razy, odpowiedź „inaczej” 739 razy — należy więc stwierdzić, że w zasadzie charakterystyczne jest poszukiwanie nowych wzorów. Podział na kategorie wieku pozwolił dokonać dalszych spostrzeżeń. I tak najbardziej krytycznie zarówno do metod wychowawczych jak i wartości uznawanych przez rodziców nastawiona jest grupa wieku 40—49 lat. Nieznacznie mniejszą ilość odpowiedzi „inaczej” występuje w grupach 18—29 lat i 30—39 lat. Natomiast najstarsi z odpowiadających częściej wskazują odpowiedź „tak samo”. Interpretacja występujących zjawisk staje się łatwiejsza gdy dodatkowo uwzględnimy wykształcenie. Interesująca zjawiska jest gru-

pa badanych legitymująca się wykształceniem ponadpodstawowym różnych typów. W trzech pierwszych generacjach biologicznych przede wszystkim — właśnie ci ludzie nie chcą przejmować wzorów od swoich rodziców. W najstarszej grupie wieku natomiast, w kategorii z wykształceniem ponadpodstawowym różnica w ilości „tak samo” i „inaczej” jest najmniejsza. Przy wyjaśnianiu tego zjawiska należy wspomnieć o jeszcze jednym ważnym fakcie; otóż stosunkowo dużo osób z wykształceniem ponadpodstawowym wywodzi się z rodzin robotniczych bądź chłopskich. W kilku innych badaniach polskich stwierdzono, po pierwsze

wzrost potrzeb konsumpcyjnych

w miarę wzrostu wykształcenia oraz, po drugie, wzrost potrzeb konsumpcyjnych wśród ludzi awansujących społecznie w stosunku do pozycji swoich rodziców. Sądzę, że można bez ryzyka błędów rozszerzyć to twierdzenie na inne potrzeby społeczne. W rozważanym przypadku chodziłoby konkretnie o istotne zmiany w modelu rodziny, w sposobie układania stosunków rodzice — dzieci, zasadach, które należy dzieciom wpoić. Spójrzmy teraz, jakie treści kryją się w określeniach „tak

Adam Ogorzałek

JAK BYĆ

Siadającemu do kart, idącemu do boju, na okręt, żeniącemu się życzymy szczęścia, bo to wszystko od przypadku zawisło; jadącemu z interesem, zajętemu pracą jakąkolwiek życzymy pomyślności.

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI

JESLI zawierzysz Czytelniku słowom użytym w charakterze motto i uznasz, że szczęście Twoje od przypadku zawisło, będziesz na najlepszej drodze ku nieszczęściu. Jeśli natomiast postuchasz filozofów bardziej współczesnych, dowiesz się, iż szczęście to pełne i trwałe zadowolenie z całości życia. Pełne — a więc bez wyjątków i odstępstw? Trwałe — a więc bez przerw? Nie udając się w odwieczny spór, czym jest szczęście, jako ludzie praktyczni spróbujemy Ci opowiedzieć — ku przestrodze, oczywiście — o drogach, którymi możesz wejść w nieszczęście.

● DROGA NR 1 — CZEKANIE NA PIECZONNE GOLĄBKI. Chcesz żyć w świecie dostatnim, sprawiedliwym, wolnym od wojny, despotyzmu, głupoty. Chcesz wygody, przyjaźni i uśmiechu. Skoro przyjmiesz bierną postawę wobec świata i będziesz oczekiwał na świat dobrze urządzonej jako na dar niebios, nieszczęście zapuka do Twoich drzwi niechybnie.

● DROGA NR 2 — DZIAŁANIE W PODNIENIENIU. Wadzenie się ze światem zbyt czynne, powodowanie się emocjami, niecierpienie się z realiami zaprowadzi Cię do konfliktów zupełnie niepotrzebnych. Człowiek źle oceniający swoje szanse, niewłaściwie dobierający sojuszników, lekceważący przeciwnika, przegra nie dlatego, że walczył, ale dlatego, że złą obrał taktykę.

● DROGA NR 3 — DECYDOWANIE W ZMĘCZENIU. Kiedy zmążył Twoje osłabły, możliwość

Złóż Ci koncentrowanie uwagi na postępowaniu ludzi najbliższych, których posiadasz o nie- lojalność. Kto Ci pozostanie, jeśli przestaniesz im ufać? Będziesz sam.

● DROGA NR 5 — NIERACJONALNE UŻYTKOWANIE CZASU. Zbyt ochoczo poświęcasz się nalogom. Bierzesz to, co winno być ozdobą życia za samo życie. Kiedy zrobisz tamte mniej przyjemne rzeczy, które tyle razy postanowiłeś czynić? Wariant „B” tej samej drogi: zapomniawszy, że organizm nadmiernie eksploatowany, pozbawiony relaksu staje się mało wydolny. Wróć do starych kompanów, z którymi wesołiłeś się nieraz w przeszłości, wróć do zajęć, przy których najlepiej regenerujesz siły. Jeszcze rok takiego życia, jakie prowadzisz, a zwiedzisz do cna.

● DROGA NR 6 — STRACH PRZED TYM, CO LUDZIE POWIEDZĄ. Z tak zwaną opinią publiczną żartów nie ma. Ale grozi Ci paraliż, kiedy każdy krok nadmiernie uzależniasz od spodziewanej reakcji otoczenia. Mądra samodzielność jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Wróble ćwierkają już o tym, że możesz śmiało ujawniac inwencję i pomysłowość. Nie prześpij okazji do rozpięcia swoich żagli.

● DROGA NR 7 — MASOCHIZM. Złe przy- padki zdarzają się każdemu. Jeśli pamiętać o nich będziesz umacniał w sobie, jeśli polubisz rozpa- mietywanie porażek, zamartwisz się skutecznie. Rozważ więc, czy jesteś rzeczywiście wyjątkowo doświadczeni przez los. Zweryfikuj swoje za- samwienie, a nauczysz się bagatelizować zdarzenia pozornie tylko ważne. Świat gotuje Ci wystar- czającą ilość przyszłości, nie pomagaj mu budo- waniem przeszkód iluzorycznych, w które tak chętnie — o diwo! — wierzysz.

● DROGA NR 8 — UKOCHANIE RZECZY. Kilka gązdek przemysłu pracuje na to, żebyś mógł nabyć piękne przedmioty. Jeśli zapomnisz, że są

O na była młoda i piękna, on przy- stojny, o kilka lat starszy i już na tzw. stanowisku. Można by- łoby powiedzieć, że miłość łączą- ca Piotra i Annę K. należała do rzędu tych budujących, gdyby nie fakt chorobliwej wręcz zazdrości pana i władcy w jednej osobie.

Ponieważ Piotr był tradycjonalista, twierdził, że emancypacja kobiety w małżeńskim stadle jest wierutną bzdurą, która wcześniej czy później skoń- czy się smutną śmiercią dla żony i matek. Ta prosta prawda powtarzana systematycznie przy każdej okazji sprawiła, że Anna potulnie zgadzała się z argumentacją swojego ślubnego i ani jej w głowie były dyskusje na zasadniczo dla rodzinnego szczę- ścia temat. Dzięki temu Piotr mógł przed zobra- czanymi kolegami, którzy śledzili cicho pod pan- tofflem żon swoich chęć się sukcesami w pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej w głowie mał- żonki. I prawdopodobnie byłby przekonany o sku- teczności swoich metod, gdyby nie straszne pode- jrzanie, które któregoś dnia wkradło się do jego czu- łego, chociaż męskiego serca. Zaczął bowiem mnie- mać, że Anna urząda sobie skoki na bok, a raczej na lewo — czyli, że go zdradza.

Zasmucił się nasz bohater niezmiernie, a ponieważ nie posiadał niezbitych dowodów wiarygodności swojej ukochanej, nie mógł przedsięwziąć zdecydo- wanej akcji odwetowej. Stał się natomiast jeszcze bardziej podejrzliwy.

P IOTR K. uważał się za człowieka inteligentnego, a co za tym idzie, także i sprytnego. Postano- wił wreszcie definitywnie przekonać się o za- sadności swoich podejrzeń. W pewien piątek oznajmił więc połowicy, że pilnie sprawy służbowe wzywają go do stolicy. Wyjadzie więc w sobotę ran- nym ekspresem, a wróci dopiero we wtorek wie- czór.

Pożegnanie było czule i serdeczne. Wieczorem zadzwonił z warszawskiego hotelu, życzył uroczych snów i miłej nocy obiecując zadzwonić znowu w poniedziałek. Oczywiście, wrócił wcześniej, jak zaplanował. Opuścił krakowski dworzec kolejowy miotany spręcznymi uczuciami. Obawiał się nie tyle przy- dybania żony na gorącym uczynku, ile ośmieszenia w przypadku gdyby się okazało, że spędza ona cnotliwie niedzielę pod nieobecność swojego pana i władcy. Piotr K. — chociaż nie było to w jego zwyczaju — postanowił przeprosić swoją Anię za niecne podejrzenia, znieść prawdopodobnie i przy- raz oczu pełen niemego wyrzutu, żeby raz na za- wsze pożył się owej okrutnej niepewności. Skruszo- ny i już prawie udobruchany wpadł więc do swo- jego M-3, natychmiast jednak zjechał się i wybuch- nął jak typowy furia. Został bowiem w mieszka- niu małżonkę wyperfumowaną, wystrójoną i krzą- tającą się w kuchni przy przygotowywaniu smako- witych kanapek. Nie ulegało wątpliwości, że Anna czeka na gościa...

— Skoro to tak — miotał się — to pozwól, że poznam twój aktualny kokosz, potem spa- kuje twoje tandetne przedmałżeńskie cuchy w walizkę i razem z gachem wyrzucę z mego mie- szkania, błogosławiąc was w dodatku na nową drogę życia.

— Czyś ty Piotrze rozum postradał? Przecież u- mówiałam się z Joasią, którą znasz doskonale. Miała już przyjść przed pół godziny, ale nie wiem dlate- go się spóźnia.

B URZLIWY małżeński dyskurs, którego finał trudny był do przewidzenia przerwał dzwonek telefonu. Anna podniosła słuchawkę, a pan Piotr mógł być świadkiem rozmowy żony z przyjaciółką.



Janusz Hańdere

Mały kluczyk

OBYCZAJE, ALE JAKIE...



NIESZCZĘŚLIWYM?

zrobienia fałszywego kroku jest większa niż zwykle. Gorzej widzisz i słyszysz, gorzej my- ślisz, zapominasz, strącasz szklankę ze stołu, je- steś skłonny do kłótni. Uwaga: za chwilę wpa- kujesz się w tarapaty.

● DROGA NR 4 — ZAZDROŚĆ. Wyobraź- nia Twoje aktywizują się w niebezpiecznym kie- runku. Miejsce zaufania zajmują podejrzania.



Fot. Janusz Bąkowski

one wyłącznie po to, żeby ułatwić Ci życie, je- śli nadmiernie się do nich przywiązasz, staniesz się niewolnikiem cywilizacji. Nie pomyśl drogi do celu z samym celem. MIEC wcale nie znaczy — BYĆ.

● DROGA NR 9 — KOMPLEKSY. Cierpisz, gdy krytykują Cię niestudnie, ale i wtedy, gdy słusznie. Cierpisz z powodu braków, które Ci ujawniono. Cierpisz, kiedy mówią o Twoich nie- dostatkach, choć wiesz, że są to tylko pomówie- nia. Jak św. Sebastian jesteś cały wystawiony na ranice strzały. Uzależniasz się zbyt mocno od ludz- kich ocen. Czy nie zauważyłeś, jak zmienne są ludzkie gusty? Dystans wobec świata — oto cze- go Ci brakuje!

● DROGA NR 10 — SKŁONNOŚĆ DO UOGÓLNIEN. Życie składa się z drobniagów. Banalnie to brzmi, ale jest prawdą. Natomiast wyolbrzymianie drobniagów, kojarzenie błahych zdarzeń w ogromniaste całości, pochopne wycią- ganie wniosków — grozi manią prześladowczą. Kiedy zaczniesz czytać między wierszami nie nie znaczącego tekstu — przedwcześnie osłwie- jesz.

DROG PROWADZĄCYCH do nieszczęścia jest zapewne o wiele więcej. Podróżników, którzy na nie trafili, uprasza się o nadesłanie ostrzeżeń dla przyszłych wędrowców. W racjonalnym świecie, który chcemy tworzyć, lepiej uczyć się na cud- zych — niż na własnych — błędach.

Autorom anonimów (wysyłanych w odpisach pod znane adresy) wyjaśnia się, że apel o re- formowanie siebie NIE OZNACZA namawiania kogokolwiek do rezygnacji z prób reformowania świata zewnętrznego. Jest to tylko nieśmiała próba zwrócenia uwagi Czytelnika na fakt bez- sporny, iż CZĘŚĆ naszych nieszczęść tkwi w nas samych. Lansujemy oto hasło: KAŻDY BY- WA KOWALEM SWOICH NIESZCZĘŚĆ. W ja- kimsi stopniu — proszę Sceptyków — w jakimś stopniu...

Esopuły dworował sobie kiedyś z ludzi, którzy kupują wszystko w wielkich magazynach. Ponia- wiaż w magazynach handlowych szczęścia nie sprzedają, ludzie nie są szczęśliwi. To prawda. Nie wszystko można kupić. Nawet w erze regulacji plac.

NIE MA NA ŚWIECIE dwóch identycznych ludzi. Prawda to potoczna i może nawet banalna, ale dla biochemików badających strukturę najmniejszych ele- mentów i cząstek żywego orga- nizmu, stwierdzenie to posiada szczególne znaczenie. W o- wym biologicznym mikrokosmosie, w świecie enzymów, hormonów i przeciwciał, uczone-biochemik dostrzega różnice nawet między bliźniątami.

Na czym one polegają? Na różnej strukturze białka, odmiennie kolej- ności aminokwasów w jego mole- kułach, która jest determinowana przez niepowtarzalną, swoistą dla każdego osobnika sekwencję nu- kleotydów w kwasie nukleinowym.

Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że substancje białkowe odgrywają w procesach życiowych podstawową rolę. Są katalizatorami reakcji chemicz- nych w żywym organizmie, czyn- nikami transportującymi, substan- cjami obronnymi, regulują działani- e aparatu genetycznego. W ich

właśnie budowie i działaniu trzeba szukać

TAJEMNIC ŻYCIA

przyczyn wielu groźnych i nie- uleczalnych jeszcze chorób.

Zainteresowanie dla tych pasjo- nujących problemów przywiodo mnie do Instytutu Biochemii Lekar- skiej Akademii Medycznej w Kra- kowie.

„Ogólnym hasłem naszego dzia- łania naukowego — mówi dyrektor Instytutu prof. dr hab. WŁODZI- MIERZ OSTROWSKI — jest struk- tura i funkcja różnych białek oraz regulacje metaboliczne. Instytut zło- żony jest z dwóch zakładów, wy- odrębionych pod kątem zadań dy- daktycznych. Są to zakłady Bioche- mii Ogólnej i Chemii Fizjologicznej. W ciągu tygodnia przewija się przez nasze laboratorium około 1300 stu- dentów. A przecież oprócz tego na- szym doniosłym zadaniem są bada- nia naukowe. Prowadzimy je w ra- mach 4 zespołów badawczych pra- cujących niezależnie od podziału na zakłady. Są to zespoły: immunoch-emiczny, enzymologiczny, struktury białek i badań metabolicznych.

Leszek Polony

NA TROPIE

IMMUNOLOGIA

immunochemia — te terminy sta- ły się głośne i popularne w zwią- zku z przeszczepami serca. Stały się dla szarego obywatela synonimem tajemniczej i niepokonanej jeszcze bariery biologicznej, która nie po- zwala bezkarnie wymienić w czo- łowieku wewnętrznych narządów, ni- czym trybów w popuszczonej maszy- nie. Ale przecież cały ów aparat odpor- nościowy człowieka daje o sobie znać nie tylko podczas odrzucania przeszczepu czy obrony organizmu przed zewnętrzną inwazją, np. cho- robą wirusową czy bakteryjną. Jest on swoistą strażą biologiczną swoistości żywego ustroju. Prawdo- podobnie z jego zaburzeniami wią- zać należy przynajmniej niektóre

choroby nowotworowe. Wiadomo za- ś, że np. reumatyzm powstaje przez to, że ciała odpornościowe tracą zdolność rozpoznawania tego co własne od tego co cudze i za- czynają atakować tkankę swojego ustroju.

Powiązanie obrazu znanych cho- rób, ich objawów — z tym co dzie- je się właśnie w komórkach i mo- lekułach, na owoch najbliższych szczeblach integracji organizmu, to pasjonujące zagadnienie dla bioche- mii lekarskiej. Jest to szansa do- tarcia do przyczyn wielu schorzeń a tym samym, oponowania ich le- czenia. W tej chwili znajdujemy się dopiero na początku tej drogi. Badania w tym kierunku prowa- dzi właśnie m. in. 3-osobowy zespół immunochemiczny Instytutu, w

samo" i „inaczej”, jakie wzory chcą przejmować, a jakie odrzucają? W grupie wieku 25—29 lat przykładowo — „tak samo”: stworzenie warunków do nauki, wychowanie w klimacie szczerości, serdeczności, wychowanie w posłuszeństwie, nacisk na zajęcia pozaszkolne jak sport, języki.

„Inaczej”: więcej wagi do nauki, mniej kar, koleżeńskie atmosfera, więcej samodzielności dla dzieci, więcej zaufania w stosunku do dzieci.

Zwraca uwagę przywiązywanie wielkiego znaczenia do umiłowienia dzieciom nauki. Złota charakterystyczna jest to dla osób o najniższym wykształceniu, które odczuwają jego brak zarówno ze względów materialnych (brak kwalifikacji powoduje niższe zarobki) jak i ze względów prestiżowych.

Dażenie do zapewnienia dzieciom lepszych warunków niż własne jest typowe, realna ocena współczesnego życia wskazuje, że

Wśród najstarszych respondentów tylko osoby z wyższym wykształceniem w większości twierdzą, że wychowywali dzieci

„inaczej niż rodzice”

Znów trudno w tej chwili o szczegółowe wytłumaczenie, ale niewątpliwie istotną rolę odgrywa fakt, że spośród tak odpowiadających niewielki procent posiadał rodziców z wyższym wykształceniem, zatem rejestrujemy znów zjawisko zmiany postaw w związku z ruchliwością międzygeneracyjną. Ciekawe są szersze wypowiedzi najstarszej części respondentów w „tak samo” znajdującej: widziałem ich szacunek dla starszych, pracowitość, wpałem prawdą i uczciwością, patriotyzm, uczyłem szlachetności, poszanowania innych. W „inaczej” mowa jest najczęściej o liberalniejszych metodach wychowania, oraz — tak jak w grupie wieku 40—

BADANIA SOCJOLOGICZNE

RÓŻNICA DOŚWIADCZEN

zuje, że najpewniejszą drogą do owych „lepszych warunków” jest wykształcenie, możliwe najwyższe. „Dać dzieciom wykształcenie” — to także częsta odpowiedź na inne pytanie naszego kwestionariusza, mianowicie: „Co chciałby Pan(i) w życiu osiągnąć w sferze zawodowej?”. Jeśli chodzi o metody wychowawcze, to w młodszych grupach wieku wybija się chęć stworzenia atmosfery koleżeńskiej, pozyskania zaufania dzieci, zapewnienie szczerości w stosunkach wzajemnych. Tego typu wypowiedzi częste są zwłaszcza w grupie o wykształceniu ponadpodstawowym i pochodzeniu robotniczym lub chłopskim. Świadczy to o zaniedbaniu (bądź chęci zaniedbania, w przypadku osób jeszcze nie posiadających dzieci) autorytarnego modelu stosunków w rodzinie.

W grupie wieku 40—49 lat odpowiadający kładą szczególny nacisk na zmianę warunków w jakich dzieci wychowują. Jest to zapewne jedna z przyczyn tak dużej ilości odpowiedzi „inaczej”, ale dokładniejsze wyjaśnienie tej kwestii będzie dopiero możliwe w trakcie szczegółowego opracowania. Charakterystyczne wypowiedzi w tej grupie wieku to przywiązywanie wagi do wykształcenia (przy odpowiedziach „inaczej niż rodzice”), większa tolerancja, wychowanie „nowoczesne”, dawanie większej swobody.

49 lat o odmiennych warunkach. Zastanawiające jest, że w młodszych grupach wieku określenia w rodzaju „szlachetność, prawdomówność, uczciwość, patriotyzm” w zasadzie nie pojawiają się. Czyżby miało to znaczyć, że cechy te przestały być przekazywane, przestały wchodzić w skład zasad wychowawczych?

Ótóż wydaje mi się, że wchodzi tu w grę dwa czynniki, po pierwsze zmienia się nieco nomenklatura, górnolotnie brzmiące pojęcia przestały być używane na co dzień, raczej przekazuje się je „między wierszami”, operując przykładem, często np. jest to bohater telewizyjny. Po drugie zmianie ulega koncepcja wychowania — jeśli kilkadziesiąt lat temu rodzina była głównym źródłem nabywanych wartości i postaw, to obecnie rodzina może pełnić rolę — powiemy — koordynującą, a młody człowiek czerpie postawy i wartości z najróżniejszych źródeł. Istnienie instytucji konkurencyjnych — jest prawdopodobnie powodem kładzenia nacisku na atmosferę koleżeńską, na zaufanie, szczerą komunikację, ponieważ rodzice zdają sobie sprawę, że sama „siła autorytetu rodzicielskiego” nie zdoła dominującego wpływu na osobowość swojego dziecka.

o, co zasadniczo różni sztukę krajów kręgu kultury Zachodu od sztuki polskiej, to umiejscowienie, by rzec więcej, postawa bawowy.

Polacy to naród zdolny. Szybko stosunkowo przejmujemy i adaptujemy najnowsze mody, pomysły i kierunki w sztuce zachodniej uważając, że jest to, podobnie jak w technice, przejmowanie „nowych rozwiązań”, warunkiem sine qua non rozwoju i nadążania naszej twórczości za nowoczesnością. Oczywiście, nie zawsze zdając sobie z tego sprawę, problemy artystyczne sztuki Zachodu zabieramy po swojemu. Często sprawy, które tam mają charakter niezobowiązującej biesiadny, swobodnej erupcji energii, są jeszcze jednym (może nie najuczestniejszym) objawem żywotności kultury. A przeniesione na nasz grunt, stają się nagłe ważne, namaszczone, doniosłe. W różne mniej lub więcej awangardowe poczynania polski artysta wkłada nieraz całą swoją inteligencję, siłę przeżył, obciąża je wła-

Stanisław Primus

Gallizioli się bawi...

nymi często niebiałymi problemami i doświadczeniami, przydaje im wagę i znaczenie światoburczych aktów, podkłada pod nie filozoficzne znaczenia.

Dzięki tej właśnie cesze sztuka polska mimo, że nie przeciera nowych dróg, cieszy się w Europie uznaniem i zainteresowaniem. Równocześnie jednak istnieje coś, w czym Polak, na całej szczęście zresztą, nie potrafi sztuce zachodniej dorównać, czego skutecznym nie umie zmatpować. Tym czymś jest owa swoboda kreowania sztuki na tej zasadzie, na jakiej „uprawia się” życie. Sztuka tam nie stoi, jak u nas, ponad życiem, lecz jest traktowana jako jedna z jego funkcji. Dlatego często nie znać na niej wymuszonej głębi, wysiłku, jest swobodna i lekka. Ta lekkość, bladość szczególnie w krajach śródziemnomorskiej tradycji była sama w sobie kunsztem, umiejętnością, organiczną cechą wykształconą przez pokolenia wzrosłe w kulturze, w starej tradycji kultury, w której każdy gest, słowo, każda postawa przydająca tysiące możliwości ekspresji.

Uwagi te nasunęły mi się w związku z wystawą Włocha Giuseppe Gallizioli w galerii ZPAP „Przymat”. Uważałem i uważam nadal, że wystawa artystów polskich tutaj prezentowane są bardziej interesujące, ważkie problemowo niż pokazywane od czasu do czasu w tymże miejscu prace ich zagranicznych kolegów. Mam na ten temat zdanie nieodrodzonego Polaka, który bardziej weszły za problemem, niż zwraca uwagę na przejawy kunsztu, umiejętności. Totem na grafiki i akwarele Gallizioli — czyste stylistycznie i starannie warsztatowo — rzuciłem zaledwie okiem. Byłbym im powściągliwy nie więcej niż parę słów, gdyby nie to, że po przeczytaniu w katalogu wstępu pióra Eduarda Jagura i po obejrzeniu wystawy

raz jeszcze problem zabawy — nie tyle jako źródła, co rezultatu, objawu kultury — objawił mi się w całej pełni.

Prace Gallizioli kolorowe i pogodnie wywodzą się z prostej linii z dadaistycznej blagi i artystycznej prowokacji. Wyświetlano z nich jednak całkiem to, co u dadaistów miało siłę i napięcie burzenia konwencji. Prace Gallizioli są już tylko wdzięczną, kulturalną igraszką, nieszkodliwą ironią, grą form. Pełno w nich rozmaitych drobnych przedmiotów. Są to male i większe części masy, rozmaite nakrętki, uchwyty, korki, przedmioty codzienne: brzytwy, nożyce, guziki, „fragmenty” organiczne: kwiaty, oczy, pióra, owoce. Cały ten rój kolorowych drobiazgów krąży, wiruje, ulatuje wyrzucany eksplozją w powietrze, łączy się w zabawne konfiguracje, w których artysta zaprzecza statycę, prawom ciężenia i ruchu, konsystencję materii. W tych arlekinadach przedmiotów łączy się nadrealne poczucie dziwności świata z humorem i ironią wesołą kpiącego z powagi wytwarzanych technicznie przedmiotów, a także po trosze z publicznością.

ekst pana Jagura będący żartobliwą apologią twórczości Gallizioli nie usiłuje umawiać weń żadnych tam poważnych i zasadniczych spraw. Poddaje się sam atmosferze prezentowanego zjawiska, podejmuje mistrzowsko jego ton. Nic tu z krytycznego namaszczenia i pompacyjnych kwalifikacji tak częstych w naszej ciężkawej krytyce. Pisząc o zabawie, Jagur bawi się sam, przy czym ani na chwilę nie mija się z prawdą, nie zacięra ani nie mitologizuje charakteru omawianej twórczości. Używa słowa wszystko, co w sztuce Gallizioli jest istotne. — Swobodny żart i niezobowiązująca kontestacja, błażęskie oko i kłpin z techniki, lekkość, humor, świeżość a nade wszystko... zabawa. Zabawa są bardziej niż czymkolwiek innym owe żarty z przedmiotami, żonglowanie nimi, łączenie ich w nonsensowne zestawienia: odważnik na kapeluszu, głowa królowa w otworze rury ogromnie poważnej maszyny, buchające gęstym dymem blaszane komin, którym w powietrzną wędrówce towarzyszy... fajka.

Sztuka Gallizioli to — jak sugeruje Jagur — prześmieszna kłpin z całego technicznego wyposażenia naszego życia, kłpin, która zahacza o kontestację przeciw temu, co skąka nam nie tylko wodę, powietrze, wino, lecz także nas samych zatrważa śmiertelną powagą. Tekst ten to przykład kultury pisania o sztuce. Prezentuje lekkość i swobodę, dezynwolucję żartobliwej retoryki, która posiadając walory literackie nie zraża bynajmniej ścisłości, nie traci z oczu proporcji zjawiska. Poczulem w tym miejscu żądrość. Lecz chyba daremnie żał, tkwi bowiem we mnie poważnym sarmacie „ta siła fatalna”, która zmusza nas do szukania uszędzie spraw wielkich i głębokich, która niechętnie darzy uwagę beztróżnością i swobodą...

pośredniego zainteresowania zespołu są tzw. patologiczne makroglobuliny. Makroglobuliny, to jedna z form ciał odpornościowych (tzw. immunoglobulin) oznaczających się największym ciężarem cząsteczkowym. Towarzyszą ona w zwiększonej ilości niektórym nowotworom, schorzeniom wątroby i krwi. Makroglobuliny produkowane są przez komórki — pochodne układu limfatycznego, które biorą m. in. udział w procesach odrzucania przeszczepu i których nadmierny rozrost charakteryzuje właśnie niektóre choroby nowotworowe.

Uczeni-biochemicy pracujący w wielu laboratoriach na świecie są na tropie tajemnic, których odkrycia oczekuje cała ludzkość. Czyż można jednak wyznaczyć w czasie ów

DEBIUTY NAUKOWE

TAJEMNICA ŻYCIA

k którym pracują: dr Krystyna Bobercka, dr Janina Stylińska-Rybarska oraz dr Leszek Konecny. Pracujący w tym zespole dr L. Konecny jest wychowankiem krakowskiej Akademii Medycznej i jego właśnie wskazał mi rektor prof. dr Fedeusz Popiela jako młodego, aktywnego naukowca. A że dziedziną, którą się zajmuje, jest dla dzielnika prawdziwie

FRAPUJĄCYM TEMATEM

postanowiłem doktora Konecnego uczynić bohaterem „naukowych debiutów”. Tymczasem, dr Konecny już na samym wstępie wyraził stanowcze obiekcje przeciw takiemu postawieniu sprawy — stwierdzając, iż sukcesy, jakie ma na

MOMENT OLSNIENIA

wyjaśnienia zagadki? „Amerykanie ogłosili ostatnio wielki program walki z rakiem, analogicznie do poprzednich programów kosmicznych — mówi prof. Ostrowski. Rzecz polega na tym, że w dziedzinie biologii nie sposób rozwiązywać zagadnień w analogiczny sposób jak w



JAKUB KONRADY ma obecnie 68 lat i mieszka stale w miejscowości Domazlice (zachodnie Czechy). Jest on jednym z nielicznych już w Czechosłowacji mistrzów potrafiących wykonywać popularne ludowe instrumenty muzyczne — dudy. Umiejętności te odziedziczył po ojcu, który zajmował się także tworzeniem różnych oryginalnych instrumentów. W podręcznym warsztacie Jakuba Konrada powstają nie tylko nowe dudy, w pełni sprawne stają się także często już bardzo wysłużone instrumenty. Duża w tym zasługa talentu i zamiłowania czeskiego mistrza do kultuowania tradycji ludowych. (Hs)



Dudy wykonane przez Jakuba Konrada. CAF — MAGAZYN

PRZEDSTAWIŁEM

pojedynczy fragment prac prowadzonych przez Instytut — doniosły, lecz przecież nie wyczerpujący całością jego badań. Doktor Leszek Konecny przygotowuje się aktualnie do pracy habilitacyjnej, której tematem będą właśnie patologiczne makroglobuliny. Zapewne usłyszymy jeszcze nieraz o młodym naukowcu Instytutu Biochemii Lekarskiej AM — bo przecież z biochemii i jej młodymi, wybijającymi się przedstawicielami, wiąże się wielką nadzieję na przyszłość, na rozwój tej dyscypliny, od której zależy uwolnienie ludzkości od trapiących ją dzisiaj chorób.

O królach walca

W Wiedniu cieszę się dużym powodzeniem napisana przez amerykańskiego historyka pochodzenia austriackiego Hansa Fantela, książka „Straussowie, królowie walca”. Autor otworzył klimat stolicy naddunajskiej XIX wieku, opisując życie i twórczość obu Johannów Straussów, ojca i syna, na tle ówczesnego Wiednia.

Rewolucje i cesarstwo

Nakładem wydawnictwa „Editions Rom-baldi” ukazał się cykl książek poświęconych stuleciu 1770—1870, opracowanych przez Andre Castelota, który oparł się na nie publikowanych tekstach, na korespondencji prywatnej i pamiętnikach świadków wydarzeń. Całość tego bibliofilsko wydawanego cyklu ma „zapoznać czytelnika z ostatnimi słowami Marii Antoniny, z kulisami zdrady Murata, z zagadką narodzin Ludwika Filipa i z tajemnicą śmierci Napoleona Bonaparte-go”... Pierwszym tomem serii jest „Maria Antonina” portret królowej, oparty na nowo odkrytych dokumentach i źródłach. Następnym tom — „Czerwony księż” — monografia siekanej, choć dość dwuznacznej postaci, jaką był Filip Egalité, książę Orleanu. Ten pełen ambicji liberyn, zniechęcony przez dwór i kochany przez lud, głosował za skazaniem na śmierć swego kuzyna, Ludwika XVI, chociaż właśnie jego głos mógł uratować monarchę. Dalsze tomy, jeszcze w przygotowaniu, opowiedzą o władzy Napoleona I, Ludwika XVIII, rewolucji 1830 roku, rządach Ludwika Filipa, o II Republice, Napoleonie III — aż do wojny francusko-pruskiej i Komuny Paryskiej.

Muzyka i serce

„Spiegi” pisze o fatalnych skutkach słuchania zbyt hałaśliwej muzyki. Stwier-

dzają to od lat lekarze. Muzyka, która przekracza dopuszczalne granice decybeli zagraża nie tylko uszom. W Kalifornii stwierdzono, że może ona wywołać zakłócenie funkcji przewodu pokarmowego i serca, a także spowodować bezsenność i impotencję...

„Kapelan stripteaserek”

Ksiądz Van Tongerlo, wikariusz bruckelskiej katedry św. Guduli, nazywany jest kapłanem stripteaserek. Ma on na terenie swej parafii odpowiednią parafiankę rue Pigalle — ulicę Bouchera, przy której mieszczą się liczne nocne kluby i kabarety. — Moje podopieczne są takimi samymi parafiankami, jak wszyscy inni — mówi — zgodziłem się na tę niecodzienną parafię na prośbę kardynała Suenensa.

Dwie noce w tygodniu trzeba „spisać na straty”. Ksiądz, w cywilnym ubraniu, odwiedza parafianki „przy pracy” — w

Wpływ „Bonanzy”

„Bonanza” — to już nie tylko film, to coś, co zmienia psychikę — tak przynajmniej twierdzi aktor Lorne Greene, grający w filmie ojca rodziny — Bena Cartwrighta, właściciela farmy Panderosa. Przywykli do roli posiadacza ziemskiego i hodowcy koni i bydła, Lorne Greene oświadczył: — Moje 20 koni kosztowało drogo, ale nauczyłem się z nimi obchodzić podczas zdjęć do „Bonanzy”. Wiem, że potrzebne jest 10 proc. umiejętności i 90 proc. zwykłego szczęścia...



Jerzy Bober

TEATR

CO JEST

Dramaturgia współczesna, a jeszcze do tego: rodzima i z gatunku komediowego — musi budzić zaciekawienie każdego teatru. Jeśli dodamy, że idzie tu o utwór debiutancki, wylania się niemal przed nami tak ponętny obraz, iż wszystko to zdaje się być nazbyt piękne...

Bo zważy: Jacek Janczarski jest autentycznym debiutantem w zakresie twórczości dla teatru. Jego próby na terenie teatryki i kabaretu radiowego, czy doświadczenia estradowe można potraktować jako swego rodzaju wprawkę lub piarstwo — po prostu — w innym wymiarze artystycznym. Kopeć — jak zapowiada TEATR KAMERALNY IM. H. MODRZEJEWSKIEJ — ma być komedia. I to komedia nieudziwniona. A nawet zajmująca się banalnymi sprawami naszej codzienności. Czyli życia biurowego. A zatem: mieszczni ludzie zwyczajni w ich zwyczajnym trybie pracy. Produkcyjniak — tyle, że bez scenarii i odwoływania się do hal fabrycznych. Wypowiedzi od teatru, te wydrukowane w programie, nawiązują do Gogola (żeby już pozostał tylko przy jednym, ale za to znaczącym komediopisarzu), jako do wzoru i protoplasty literackiego młodego dramaturga. Są, rzecz jasna, przekroczym i apelujemy do poczucia humoru czytelnika, tak zwanym dowiecny wprowadzeniem w temat. I równie przekorna rekomendacją dla debiutanta, który w końcu dał się poznać — wraz z Adamem Kreczmarem, Jonaszem Koftą i Jerzym Markuszewskim (reżyserem) — w satyrycznych audycjach radiowych oraz na scenie kabaretu Pod Egidą.

GRUNT ZOSTAŁ PRZYGETOWANY. Premiera Kopcina na scenie dobrego teatru — też. Debiuty należy witąć z uznaniem. Warto również udzielić młodemu autorowi kredy-

nie musi być — w sensie dosłownym — mniej lub więcej czytelnym schematem fabularnym. Może się mieścić w grze nastrojów, umownych znaczeń — ale i nie powinna ograniczać się do zlepek scen czy rodzajowych ilustracji.

KOPEĆ zawiera ładunek dramatyczny umożliwiający co najwyżej „ostre strzelanie” do tarczy jednoaktówki. Sygnalizuje więc tylko pomyslowości pisarza i jego talent satyryczny, ale na razie w wymiarach małych form. Ukazuje, jak trudno wywołic się z ram uprawianego przez Janczarskiego gatunku twórczości dla teatryków studenckich, kabaretowych. Nie upoważnia jeszcze do analizy tekstu z punktu widzenia dramaturgii komediowej. Nawet w takich proporcjach, jak wcześnie skeszczo-sztuki Mročka. Zbyt to wszystko wątle, sztucznie rozdeptę — na zasadzie karnawałowego balonika, który chciałby udawać balon, może nie stratosferyczny, ale zdolny unieść choćby namiastkę gondoli na wysokości, niedostępna zabawkom dla dzieci.

Innymi słowy: Kopeć — mimo starań autora, a także reżysera — Jerzego Markuszewskiego, nie osiągnął owego minimum w literaturze scenicznej, która by ten utwór kwalifikowała do grona pełnoprawnej dramaturgii komediowej. Naturalnie, może ktoś powiedzieć, że nie należy bić z armat do motyla; że właśnie białe treści stanowią mocny punkt na polu realistycznej i pół-surrealistycznej opowieści o ewanście, wygodnictwie, nierobstwie, „ogólnej niemożności” — które odkrywamy za niejednym biurkiem; że jest to życie ujęte na gorąco, mimo widocznych deformacji na tle wlekłych i wypukłych luster; że, wreszcie, można się pośmiać z nas samych — nie szukając klucza do skomplikowanego zamka modnych aluzji, pełnych znaczącego mrugania okiem; że przy pomocy Kopcina autor i teatr aplikują widzowi porcję relaksu z odrobiną morału i kilkoma błyskotliwymi pomysłami kpiarsko-objawowymi. Owszem, można na scenie odnieść wszystkie

POD „KOPCIEM”?

tu zaufania. Ale, bez poklepywań ogólnikową uczyniwością — że „obiecujący”, pomyslowy, aluzyjny, nie silący się na superawangardowe chwytły, jakie nam pozostały po Beckettie, Ionesco, Plinterze, Mročku i Różewiczu. Z tych sztuk, w których nic — lub prawie nic się nie dzieje, a tymczasem można się domyślić, iż dzieje się mnóstwo nieoczekiwanych spraw i rzeczy.

No więc Janczarski wymyślił swego Kopcina — podobnie jak wielu debiutantów — na zasadzie jednego pomysłu z rzędu migawek scenicznych. Trzeba przyznać, że pomysły z tym kierownikiem pewnego wydziału w pewnym biurze, który to kierownik wydaje się pełnić funkcję mechanizmu włączonego do kontaktu, niczym robot — jest pomysłem zabawnym. A nawet — w podtekstach — celną tendencją satyry nie tylko objawowej. Ostreżeniem przed groźbą zalewających nas fal automatyzacji pod postacią „młynka frazologicznego, mowy-trawy etc.

JEDNAKŻE SAM POMYSŁ, choćby najbardziej zaskakujący dowiecny — nie wystarczy do wypełnienia spektaklu tkanką dramatyczną, jeśli autor dobudowuje tylko do niego scenki, dialogi i sytuacje, które zamieniają się, z braku innych pomysłów, w ciąg powtórzeń. Choćby i najrzęczniejsz różnicowanych. Wtedy dobry skescz ulega rozwodnieniu, rzeczy śmieszne przestają śmieszyć, kabaret nie nadaje za powinnościami teatru, a pozory z Becketta i Mročka nie zastąpią faktycznie pustych miejsc w konstrukcji i miąższu dramatu. Dowiec małe, staje się infantylny, bawi doraźnie, a wreszcie może sięgnąć po broń nie najlepszego kalibru, czyli tzw. grube wyrazy. Wzбудza to wprawdzie wesołość na sali, szermieju jurorcia, dodaje „pleprzu” — ale i spłyca ambicje literackie.

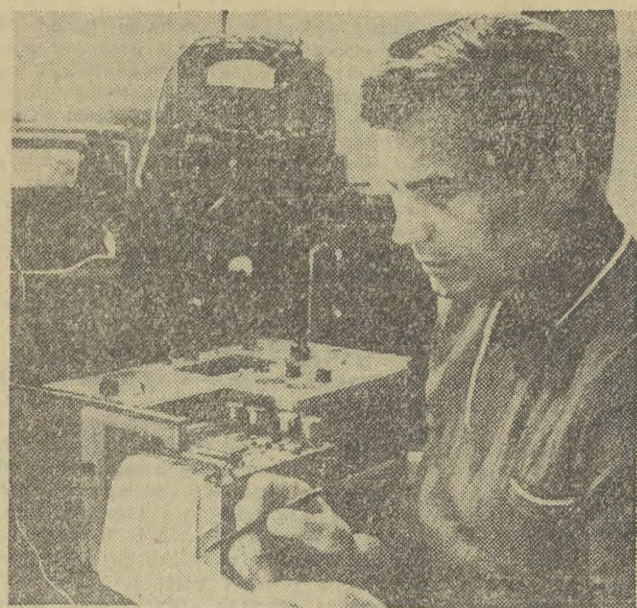
Janczarski nie wykorzystał więc swego pomysłu, aby sytuacje skeszczonego przeobraziły się w komedię. Co nie oznacza, że tych potencjalnych możliwości zabrakło w jego scenariuszu. Przeciwnie, widać w Kopciku zadatki komediopisarstwa, widać sporo zmysłu obserwacyjnego i umiejętności tworzenia postaci scenicznych ostrym piórem satyryka. To już coś. Aliści po to, żeby napisać pełnospektaklową komedię, trzeba owe elementy rozbudować artystycznie oraz pogłębić intelektualnie, jednocześnie konstruując z nich akcję dramatyczną. Akcja ta bynajmniej

te punkty zaczepienia, aby pobudzić odbiorcę do śmiechu i refleksji. Tyle, że całość nie wiele ma wspólnego z teatrem. I nie wytrzymuje próby scenicznej życia. A że nie posiadamy się monotonii stosowanych przez Janczarskiego literackich środków wyrazu, do już zasługa autorów oraz (częściowo) reżysera, który z próżni słownej i zaleźków syntetycznych w pewnych partiach tekstu zbudował sytuacje komediofarsowe, przypominające teatr (pierwsza, kapitalna scena ogólnopiętnej cizy, czy chwyt pojedynku na materiale biurowe, aluzyjne pianie koguta o świcie, po symbolicznym tańcu zazaczenia w czasie nocnego szalu „zjaw” biurowych).

BARDZO ZABAWNIE zaprezentował (najlepiej zresztą skonstruowaną przez autora) rolę „pana Zdziska” — Leszek Piskorz. Była to postać pełnokrwista, utrzymana w charakterze burleskowego, zagrana przez młodego, utalentowanego aktora z dużą ekspresją komiczną. Drugiej postaci, wybijającej się w przedstawieniu, nadała kształt pastiszowy Halina Kwiatkowska (Pani Lucja) jako kondensat sylwetek „paniów biurowych”, co to wiedzą o wszystkim, udają skromność i powagę wieku, a diabeł w nich, jak w piecach pali... Jerzy Stühr zaprezentował próbkę swych możliwości charakterystycznych w zaskakującej roli Kierownika Wydziału, który daje się wiazać do kontaktu jako automat, choć cały pomysłu polega na kamuflowaniu „uzróżniczonej” czujności (szkoda, że autor nie rozwinął w pełni znakomitych propozycji, zawartych w tym nieodczytanym, absurdalno-rzeczowym pomysłem).

Danuta Makymowicz, wbrew powszechnemu mniemaniu nie zdążyła się zebrać, ale za to zdążyła przynajmniej wycinkowo zademonstrować umiejętność przekształcania się w sennego kociaka biurowego, wypisz-wymaluj jak z życia. Najmniej do powiedzenia na scenie miał tym razem Jerzy Fedorowicz (Nowy), co trzeba złożyć na karz szkodliwości jego roli w sztuce.

REALISTYCZNE dekoracje Kazimierza Wiśniaka — z aluzjami „krakowskimi” (trochę ni w pięć, ni w dziesięć) — dopełniają konturów ilustracyjnych tej prapremier, która w sensie teatralnym przyniosła pewien zawód, choć na pewno potrafi rozśmieszyć publiczność spragnioną rozrywki. Zalowało tylko należy, że ta rozrywka — jest stosunkowo nikłym ekwiwalentem za niezaspokojone apetyty sceniczne...



G. Maksimowicz

ZSSR

KOMPUTER TWÓJ PRZYJACIEL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Czy komputer posiada zdolność kombinacji?
— Oczywiście. Często zadaje mu pytania przetłumaczone na algorytmy, czekam, żeby się zastanowił i dał optymalne parametry rozwiązania. On również nie ma łatwego życia. Mój elektroniczny pomocnik bywa niekiedy złośliwy — zadaje takie lamigłówki, że przypominają raczej dyskusję dwu naukowców, a nie rozmowę nauczyciela z uczniem.

— Zatem komputer nigdy nie będzie miał intelektu, czy będzie miał? Na początku zaprzeczacie, profesorze, a teraz wycofujecie się...
— Na początku zaprzeczylem. Jako pracownik naukowy muszę takie stwierdzenie podważać i ufać, że któreś pokolenie uczonych będzie w stanie „nalać intelektu” do głowy komputera. Ale ile to wody upłynie w waszych artykułach do tego czasu...
— Wyniuchalem, że w Waszym Instytucie Cybernetyki w Kijowie powstał automatyczny system projektowania nowych komputerów. Proszę przetłumaczyć to na język ludzki.
— Proszę bardzo. Ten system nie składa się z jakichś maszyn, urządzeń, aparatów, lecz z kompleksu programów. Jest automatyzowany, a nie automatyczny. Zadania projektowe rozwiązuje komputer, ale

W DIALOGU Z CZŁOWIEKIEM

— I pod jego kontrolą. Nie można mu dać zadania jak inżynierowi w ogólnej formule, np. „proszę skonstruować maszynę matematyczną o pamięci X i szybkości działania Y”. Nie zrozumie. Trzeba skomplikowane zadania rozpisywać na proste polecenia i wtedy zbuduje jego schemat strukturalny, w którym wykaże optymalne bloki i charakter ich oddziaływania wzajemnego. Nowo narodzony „mózg elektroniczny” będzie z pewnością mądrzejszy, ale stary komputer grzeszy impotencją poza granicą osiągalnych możliwości.

— Ale system działa...
— I to bardzo skutecznie. Jeśli pierwsze komputery powstawały w ciągu 5 lat i były dzieckiem kilkutysięcznego kolektywu, to obecnie ten oszkalowany przeze mnie rzekomy impotent jest bardzo płodny. Przy jego aktywnej pomocy 20 ludzi „rodzi” nowoczesną maszynę w miesiąc.
— Tyle w dziedzinie twórczości technicznej. A w sztuce?
— Może być wspólnym pomocnikiem artysty. Np. w animacji filmowej i wszelkich innych operacjach technicznych. Przy pomocy komputera artysta-plastyk może sobie dorwać benedyktynski trud rozrysywania ruchu postaci. Wystarczy, że nakreśli figury w pierwszych i ostatnich momentach ruchu. Resztę zrobi elektroniczny celadnik. To nie jest pieśń przyszłości — tak już w ZSSR robią ci twórcy, którzy zaprzyjaźnili się z naszymi komputerami. Rysownicy, reżyserzy, scenografowie...
— A w literaturze?
— Nie wątpię, że komputer już może oddawać pewne

„USŁUGI” W POEZJI.

— Maszyna niezmiernie szybko może np. wyprodukować ogromną ilość rymów i rymów. Próbowano maszynę zmusić do samorodnej twórczości poetyckiej, ale przeważnie podziły awangardowe kicz. Dobrze jednak tłumaczy teksty techniczne i gazeciarskie.

— A „naukowe”, profesorze.
— Daruję panu. Tym bardziej, że nie zdaje sobie pan sprawy z tego, w ilu dziedzinach nauki elektroniczny asystent już pracuje. Brak w literaturze można nadrobić, ale nie zalecam tego jako reguły.

— Pozwólcie, profesorze, powrócić do wstępu naszej rozmowy. Czy komputery nie zagrażą zagładą osobowości twórczej człowieka?
— Jestem matematykiem i ściśle muszę analizować własne szanse życiowe. Przecież te maszyny starają się w pierwszym rzędzie nas właśnie wygrzyść z roboty. A przecież nie trzęsę się ze strachu, ale przeciwnie — widzę fantastyczne perspektywy, jakie otwiera przede mną przyjaźń z maszyną matematyczną... Nie przypuszczam, żeby kiedykolwiek człowiek zechciał zamienić własny mózg na elektroniczny, zrezygnować z myślenia i odczuwania, ale czarna robota może zwałić na mechanicznego pomocnika. Jeśli go dobrze skonstruuje, starannie wykona — może na nim polegać jak... na własnej głowie.

Jest zamek — musi być legenda. Wiąże się z postacią św. Wawrzyńca, którego losy natchnęły architektów — a może monarchę — fundatora — dość makabrycznym pomysłem, aby całe budowli nadać kształt odwróconego... Tu (?), na podobieństwo tego, na jakim święty miał zginąć śmiercią męczeńską... „Nóżki” owego rusztu to wieżycy, wznoszące się na rogach gigantycznego prostokąta...

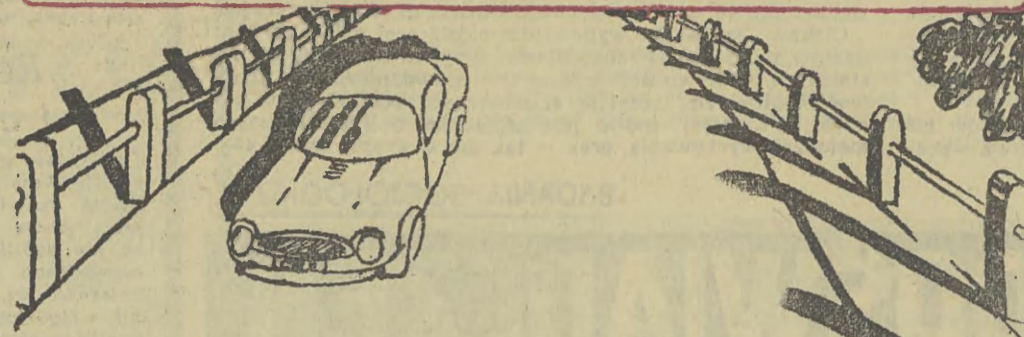
Przewodniki przeznaczone dla turystów podają zgodnie: Eskurial (El Eskorial), położony jest 48 km od Madrytu, na rozległej płaszczynie na wysokości 1023 m. nad poziomem morza. Zbudowano go w latach 1563—85 na zlecenie Filipa II (tego, który stolicę kraju przeniósł do Madrytu) w kształcie prostokąta, mierzącego 206 m długości i 161 m szerokości, jako pałac królewski, świątynię i klasztor. Ktoś tam skrupulatnie zliczył, że posiada 9 wież, 16 dziedzińców, 15 krużganków, 300 pomieszczeń, 1200 drzwi, 2673 okna i 88 fontann. Oczywiście te dane trzeba przyjąć na ośrodek. Sprawdzić nie sposób.

To ogromne, posępne i szare gmaszysko bardziej przypomina swym wyglądem jakiś średniowieczny klasztor niż królewską rezydencję. Ale to co kryje w sobie jest godne największych monarchów.

Bez wrażeń przyjmuje się informacje o przewodniku w rodzaju, że w tym to pokoju dokonał żywota Filip II, albo o takim usytuowaniu sypialni królewskiej, która umożliwiała władcy udział w nabożeństwie,

Zbigniew Guzowski

48 km od MADRYTU



odbywającym się w zamkowej kaplicy, bez opuszczania... łoża. Przyłączaż jednak mnóstwo nagromadzonych tutaj dzieł sztuki. Najwspanialsza bodaj kolekcja gobelinów a w jej liczbie wykonanych wg projektów Goyi. Płótna El Greca, Velasqueza, Tycjana, Ribery, Tintoretta, freski wypełniające wnętrza Eskurialu liczy się w setki — przewodnik określa ich liczbę na 1600! Nie wszystkie można nacieszyć oko — leż trzeba by czasu, aby wszystkiemu dokładnie się przyglądać — ponieważ wiele pomieszczeń jest dość mrocznych, zresztą przy takim nagromadzeniu dzieł sztuki... Szczególnego zawodu doznaje ten, co chciałby

co nieco utrwalić aparatem fotograficznym. Bez flesza — nie da rady, o czym lojalnie uprzedzają już w wejściu do zamku, jako że wchodzących z aparatami fotograficznymi obowiązuje dodatkowa opłata.

Z łacie królewskim przepychem, dosłownie kąpiący złotem urządzonej panteon — Panteon de los Reyes, mieszający grobowce królów i królowych Hiszpanii, począwszy od Karola V. W pysznej rotundzie piętrzą się w nich, jeden nad drugim, czarne, bogato złoczone trumny — sarkofagi z wypisanymi na imionami władców. Ta kolekcja nie jest bynajmniej zamknięta. Są jeszcze miejsca i wol-

HISZPANIA

ne grobowce. Mają szanse trafić tu także członkowie rodziny ostatniego i... przyszłego króla, jeśli takowego Hiszpania będzie posiadała...

Innego rodzaju wrażenia wywołuje się z biblioteki, gromadzącej ok. 2 tys. manuskryptów arabskich — największy ich zbiór w świecie (?). Oglądając prace bezimiennych twórców, obdarzonych ścią benedyktynską cierpliwością, kunstownym piśmem i zdolnościami artystycznymi, niezmiernie ogarnia człowieka zachwyty i podziw. Większość z owych dzieł, to prawdziwe skarby sztuki, niedościgniętego kunsztu pisarzy, malarzy... „introligatorów”. Najstarsze z nich liczą sobie „grubo” ponad 10 stuleci, a najcenniejszy — w sensie dosłownym — jest słynny „Złoty Kodeks” (Codex Aureus) z 1039 roku, do stworzenia którego zużyto ponad 8 kg (l) szczerzego złota; pismo, teksty wykonane ze złotej folii, naklejając litery na karty manuskryptu. Do cymeliów — licznych w tym gronie należy również XIII-wieczna księga o szachach.

Król chciał wnieść pałac dla Boga i chatkę dla siebie — pisał o Eskurialu jeden z polskich autorów — a zbudował w kamieniu własną podobiznę: ponura wielkość, posępna szarość, majestat, cisza, patos. A jednak trzeba i warto zobaczyć ów pomnik. Oglądając go przypominał mi się uczestnik „orbisowskiej” wycieczki do Hiszpanii, który w liście do „Polityki” oburzał się na przewodnika czy przewodniczkę za to, że odradzał zwiedzanie Eskurialu, ponieważ oznaczałoby niepotrzebną stratę czasu. Bzdural! Tak w Hiszpanii i nie zobaczysz Eskurialu, to być jak być w przysłowiowym Rzymie i nie widzieć papieża...

DZIENNIK „New York Times” stwierdził autorytatywnie, że co trzeci gość hotelowy jest zwykłym złodziejem. Nie chodzi już tylko o kolekcjonerów popielniczek czy reżników z hotelowymi monogramami, ale „kolekcjonerów” hotelowych telewizorów, mebli, prześcieradeł, koców.

Przemysł hotelowy ocenia, że z dwudziestu jeden tysięcy amerykańskich hoteli i 43 tysięcy moteli goście w roku ubiegłym zabrali owych „pamiątek” na łączną sumę blisko pół miliarda dolarów, a na rok bieżący „zaplanowano” kradzież ponad pół miliarda dolarów. Administrator hotelu twierdzi, że najbardziej groźny jest ów przedsięwzięcie uczynny gość hotelowy, który zakłada, że cena pokoju jest zbyt wysoka i że musi on odbić sobie jej część o

wysokość, jaka wydaje mu się właściwa. W związku z tym zabiera łamne z nocnego stolika albo parę prześcieradeł i ubrania, że postąpił słusznie, ponieważ to hotel go okradł poprzez wygórowaną cenę...

Jan Zakrzewski

USA

„PAMIĄTKI”

Są też kolekcjonerzy, którzy nie ma specjalnych trudności z wstawianiem fotela czy materaca do bagażnika. Hotele opracowały metody obrony. Co tylko się da, przykrywają jest do ziemi, główki śrub są spilotowane, aby tru-

Są też kolekcjonerzy, którzy mają domy wypełnione pamiątkami z moteli i hoteli, prowadzących portierów hotelowych, jeśli ktoś wymyśli z gniazdka kable radiodioda czy telewizora. W niektórych hotelach, gdzie wyjścia z pokoju prowadzi przez korytarze, prowadzą wszystkie strony świata,



Jadwiga Rojek

ŹLE SIĘ

DZIEJE

W KRAJU

7000

WYSP...



Anna Jackowska

Talizmany i szpitale

W Algierii praktykuje jeszcze wielu lekarzy prywatnych, głównie Algierczyków, a obok aptek państwowych prosperuje wiele aptek prywatnych. Trudno także pominąć milizniem „trzeci sektor” medyczny, tak zwany tradycyjny, rozpuszczony głównie w okręgach wiejskich, gdzie nowoczesne lecnicstwo zaczęło docierać dopiero od niedawna. Tajemnicze ziarno, korzenie i przeróżne talizmany są jeszcze dziś do nabycia na targach często tuż w sąsiedztwie szpitali, wyposażonych w najbardziej nowoczesną technikę medyczną.

Lekarze polscy, pracujący w Algierii, pokreślają fakt doskonałego technicznego wyposażenia szpitali algierskich. Algieria jest do dziś poważ-

nym „importerem” lekarzy, w tym wielu z Polski.

Pierwsze wysiłki niepodległego państwa algierskiego zmierzają do udostępnienia służby zdrowia jak najszerszym rzeszom ludności, wyczerpanej wojną. Od tamtych lat nastąpił ogromny postęp. Przewiduje się, że od 1977 roku szkoły medyczne w Algierii wypuszczają będą około tysiąca lekarzy rocznie. Zniesienie opłat za konsultacje lekarskie można określić jako pewnego rodzaju ukoronowanie wysiłków i dążeń do wyodrębnienia warunków życia ludności.

Ustawa o bezpłatnym lecnicwie stanowi początek procesu, który prowadzi do upaństwowienia całej służby zdrowia.

ALGERIA

„Polmozybit” PP w Krakowie zawiadamia, że

sprzedaje

za gotówkę i na raty

SAMOCHODY:



«FIAT 125 p» MODELE 1300 i 1500. — I wpłata 30 proc. ceny, POZOSTAŁA NALEŻNOŚĆ W 24 RATACH MIESIĘCZNYCH. — Sprzedaż ratalna OD 1 MARCA DO 15 KWIEŃNIA 1974 ROKU.

«DACIA» produkcji rumuńskiej — na licencji francuskiej Renault 12 (małe zużycie paliwa!) — I wpłata 30 proc. ceny, pozostała należność w 24 ratach miesięcznych.

Sprzedaż ratalna trwa DO 31 MARCA 1974 ROKU. — Poza tym posiada niewielką ilość samochodów marki „WOLGA”. — Sprzedaż tylko za gotówkę. Odbiór w krótkim terminie. — Szczegółowych informacji udziela Dział Sprzedaży Samochodów — KRAKÓW, ul. PRAN-DOTY 6/8 — telefon nr 549—19.

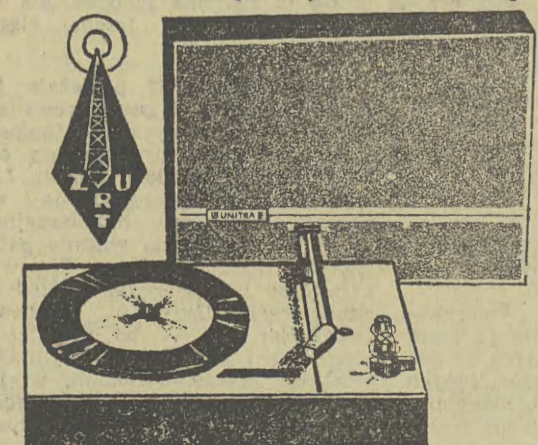
WYJĄTKOWO DOGODNE WARUNKI
kupna gramofonów w sklepach ZURT!

Już za 100 zł możesz być posiadaczem gramofonu!

Oferujemy następujące typy:

♦ Aster — cena 400 zł, I wpłata 100 zł ♦ WG-460 s — cena 900 zł, I wpłata 100 zł ♦ G-500 s — cena 950 zł, I wpłata 100 zł ♦ Mister Hit — cena 990 zł, I wpłata 100 zł ♦ Bambino 4 — cena 1.250 zł, I wpłata 125 zł ♦ Party Hit — cena 1.300 zł, I wpłata 130 zł ♦ WG-510 — cena 1.900 zł, I wpłata 190 zł ♦ oraz najnowocześniejsze GRAMOFONY stereofoniczne Stereo Hit — cena 1.800 zł, I wpłata 180 zł ♦ WG 500 fs z kolumnami — cena 2.500 zł, I wpłata 250 zł.

Jeszcze korzystniejsze warunki kupna są przy zbiorowych zakupach:



na 1 kredyt PKO — 5 osób może kupić 5 gramofonów, a raty w takim przypadku wynoszą od 30 do 90 zł, w zależności od ceny gramofonu. Jeśli natomiast posiadasz użyty gramofon możesz o 10 proc. taniej kupić nowoczesny Mister Hit ♦ Party Hit ♦ WG-510.

Zapraszamy
do sklepów ZURT

— 132 —

wiedział, że i oni są tego świadomi. Widział na ich twarzach napięcie, które w każdej chwili mogło eksplodować: czujność, która pozwalała na przejście do akcji w każdym momencie. Nadeszła godzina prawdy, godzina, która odznacza charakter każdego człowieka. Mallory zadawał sobie pytanie, czego można oczekiwać po Reynoldsie i Grovesie: teraz wiedział, że znajduje się na wysokości zadania. Nie stawiał sobie żadnych pytań na temat Millera i Andree, znał ich zbyt dobrze. Miller umiał zadziwiać nawet wówczas, gdy wszystko wydawało się już stracone. A Andree, pozornie nonszalancki, umiał w mgnieniu oka zamieniać się w fantastyczną maszynę bojową, kierowaną przez zimny rozsadek. Był istotą, jakiej Mallory jeszcze nigdy nie spotkał w czasie swoich lat walki.

Kapitan zabrał głos, jak zwykle spokojnie: — Nasz odjazd jest przewidziany na godzinę czwartą. W tej chwili jest godzina trzecia. Przy odrobienie szczęścia będzie można ich zaskoczyć. Czy wszystko jest jasne?

Reynolds nie wierzył własnym uszom. — Czy chce pan powiedzieć, że jeżeli coś się stanie, będziemy strzelali? — Będzie pan strzelał i to strzelał po to, by zabić. To rozkaz, sierżancie!

— Zgoda — odpowiedział Reynolds — ale przecież nie mamy pojęcia o tym, co się szykuje!

Stało się jasne dla każdego, że Reynolds przestał już myśleć tak, jak przedtem.

Mallory i Andree opuścili chatę i skierowali się w stronę baru Neufelda.

— Wie pan, że oni nie robią już sobie żadnych iluzji na nasz temat? — odezwał się Mallory.

— Wiem. Gdzie jest Peter i Maria?

Pewnie śpią. Dwie godziny temu wyszli z chaty. Odnajdziemy ich później.

(Ciąg dalszy nastąpi)



T U I T A M

NIGDY NIE ZA POŹNO
Anna Ehn jest najstarszą uczennicą Szwecji. Ma 101 lat i mieszka w domu starców w Eskilstunie. Nie znośi telewizji i w czasie, gdy inni pensjonariusze oglądają TV pani Anna czyta książki, pisze listy, słucha radia. Ostatnio postanowiła uzupełnić braki w nauce. Gdy była małą dziewczynką nie powiodło się jej najlepiej. Musiała zbierać poziomki i odnosić je do sprzedawcy kilka kilometrów, o nauce nie było mowy. — Trzeba się uczyć wtedy, gdy człowiek ma na to czas — oświadczyła i zabrała się do odrabiania lekcji.

NA MIARE PRAGNIENIA?
W Gölve dokonano w nocy włamania do marketu w centrum handlowym. Przybyły rano personel zastał zmierznięte drzwi wejściowe i rozbite w drobny mak dwie wielkie wystawowe szyby. Ale ze sklepu nie zginęło nic poza kilkoma puszkami piwa... Jak się okazało włamywacze posłużyli się maszyną do wierceń szybów! Jeśli mierzycy ich pragnienie ogromem zniszczenia — musieli mieć kaca-piganta.

PORWANY OBRAZ
Stawne dzieło holenderskiego mistrza Jana Vermeera „Gitarzystka” zostało skradzione z jednej z londyńskich galerii. Jak się okazuje nie jest to zwykły rabunek, ale porwanie, kidnapping. Złodzieje odezwali się z żądaniem okupu w wysokości 50 tys. dolarów. Inaczej — grożą spalaniem znakomitego obrazu.

Romuald Lenech

W ZWIĄZKU z szerzeniem się okresa dozorcy domu jako „gospodara domu” dozorca ob. Zefryn Skowylak awansował dodatkowo w swoim wyobrażeniu na Gospodara z „Wesela”, który wysłuchuje prorocy Wernyhory. Według prorocy Wernyhory wyznacza poszczególne lokatorów do zamiatania schodów i skrapiania chodników — swoimi zastępstwami.

OB. MIĘDZYSZ Suriatowicz, mający opinię 5-fiatowca ze względu na posiadanie nowego fiatowego pierszo-ligowca jedźni ze względu na zwyżkę wymagalności — pierwszeństwa przed, opatentował cenny wynalazek w postaci dodatkowego wytwarzacza spalin z przodu wozu, celem rozpraszania przednich uchyłających się od sprintów na pasach przed jego samochodem.



Jerzy Leszczyński

Nagrobki
NAGROBEK CWANIAKA
Smierć frajerom! — kazał sobie napisać na grobie.

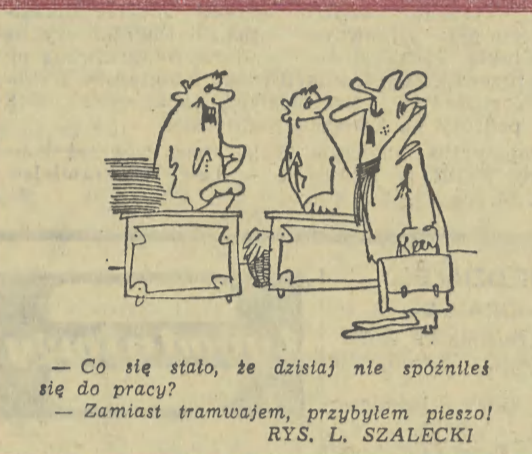
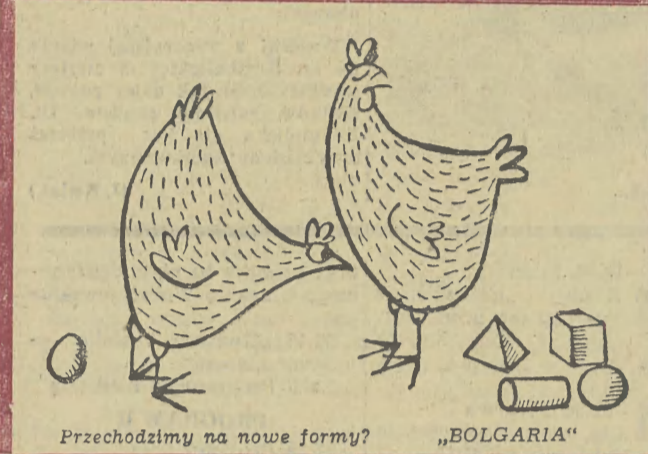
NAGROBEK DOBRZE UŁOŻONEGO
Grzeczny miał koniec — zastąpił w ukłonie.

NAGROBEK WŁASNOREČNY
Tu spoczywa ktoś taki, który sam się pogrzebał; że był zbyt samodzielnym, mówić chyba nie trzeba.

ROLLING STONES na znaczkach. To, co nie udało się Beatlesom, stało się udziałem zespołu Rolling Stones. Nikaragua wydała 3 osobliwe znaczki. Na jednym są głowy członków zespołu, na pozostałych — podobna pięknej niewiasty, którą jest nie kto inny, tylko żona kierownika grupy Micka Jaggera Bianca Perez Morena de Macias, rodem z Nikaragui. Emissja tych znaczków państewko odwdzięczyło się grupie, która po wielkim trzęsieniu ziemi (najwięcej ucierpiało wówczas miasto Managua) przekazała Nikaragui dochód z jednego koncertu w wysokości 280 tys. dolarów.

KRYMINALNA POLICJA zachodnio-niemiecka poszukuje sprawcy mordu, dokonanego na kupcu znaczkami z Hofheimu. Bandyta zaofiarował najpierw kupcowi i akcjonariuszowi kilka cennych znaczków (m. in. pierwsze znaczki Szwecji), pozyskał jego zaufanie i umawiał się w sprawie dalszych transakcji. Pewnego dnia zaprosił go do samochodu osobowego. Gdy znaleźli się poza miastem w sąsiedztwie małego lasu, rzekomo klient naklonił kupca do opuszczenia auta, a następnie bestialsko zamordował kilkoma strzałami z rewolweru. Policja, która opublikowała przybliżony rysopis 31-letniego bandyty, wyznaczyła za pomoc w jego ujęciu nagrodę w wysokości 5 tys. marek.

Informacje zostały zaczerpnięte z czechosłowackiego dwutygodnika „Filatelie”. (zg)



POZIOMO: 7. popularny antybakteryjny lek stosowany np. przy anginie, 8. dawna nazwa grzybnicy, 9. jeden z wielu w fortepianie, 10. oddziały zwładowce, 12. Choroba gardła, 14. narzędzie dla 24 poziomko, 15. podium dla artystów, 20. rzymska bogini wdzięku, 21. tajniki, sekretne sposoby mistrzów, 22. samolot typu popularnego kukuruźnika, 24. fachowiec z branży odzieżowej, 25. procioplasta, 27. kaczer, odstępca.

PIONOWO: 1. jezoryb, 2. Giewont, 3. cech (wspak), 4. Azor, 5. wiatrak, 6. kanasta, 11. chrapka, 13. łubin, 14. pajak, 16. butelka, 17. Chersoń, 18. garbnik, 19. celnicy, 23. trik, 25. agat.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9
Poziomo: 7. leniwe, 8. szpital, 9. kotwica, 10. bretnal, 12. sygnał, 14. piaster, 15. abrazja, 20. kurhan, 21. krater, 22. dekrety, 24. fabiany, 26. skrobina, 27. zawilec.

NAGRODY WYLOSOWALI:
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 9, z dnia 2/3 III 1974 r. **NAGRODY KSIĄŻKOWE** otrzymują: B. Budzoń — Tarnów, Z. Zakrzewska — Tarnów, J. Pasternak — Wadowice, J. Bętkowski — Kraków, D. Paleczek — Skawina, Z. Markiewicz — Kraków, M. Kręzł — Kraków, J. Keelowski — Bochnia, M. Kaweckki — Skawina, M. Białota — Tarnów.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSELENE POCZTA.

W. Scisłowski
Twarz
Zawsze na siłą stawia kartę — oczy szeroko ma otwartel
Szczerością głupią się nie plami — do trzyma język z zębami i.
Lecz aby życie swe ułożyć — w ustach ma miód, gdy je otworzy.
I z nikim kopii też nie kruszy — zawsze po sobie kładzie uszy.
Umacnia swój życiowy model — nigdy nie pluje sobie w brodę.
Urządza się wciąż znakomicie, do nosa ma przez całe życie.
Świeci przykładem swym wokolo — se względu na wytarte czoło.
W ocenie bliźnich, moi mili, o w łos się nigdy nie omyli.
Ponieważ często skórę zmienia piękna bez wątpienia.
I któż tu jeszcze się odważy powieścić mu, że nie ma twarz y?

Bogdan Brzeziński
Lokcie
Ważna jest głowa, Ważne morale, Lecz żyć bez tego Nietrudno wcale.
W karierze każdy Uda się skok ci, Jeśli wykażesz Się swych łokci.
ŁOKCIOM mój wierszyk Działaj poświęce, Bo one mają Złot najwięcej!
Gdy przepiętny Tramwaj aż pęka, Silny się żandym Przeskód nie lęka.
Nie chcesz ustąpić? On zaraz w bak ci Wbiję suą parę Zwycięskich łokci.
I zdobył miejsce Przy samym oknie, A mięczak czeka, Stoi i moknie.
Pracę na ogół Ręk swych nie plami, Lecz awansuje Zgrabnie łokciami,
Podłoży świnkę, Skrobnie anonim, Od żadnych brudnych Metod nie stroni!
Łokciarza często Znajdziesz i w szkole, Wszystkich zadreza Wrednie pachole, A matę wdycha, Lecz myśli skrycie: „Niez się rozpycha, Takie jest życie!”

KRZYŻÓWKA WPTO

W P T O

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36

Witold Zechenter
IDEALNA ANTENA
W sytuacji bardzo odpowiedniej. — Wszystko zależy od tego, jak się takie małżeństwo zorganizuje, jak się urządzi tryb życia, współżycia. O — sąmiał się nagle — małżeństwo jest jak radio: tak gra, jak się urządzi! Mam skromny radioaparat — a słyszycie, jak gra? Bo ja tak urządziłem! Antena taka, specjalną! Wdźcie ten drut — o, tu wychodzi za okno, do góry, ale nie na dach od razu, o nie, idzie od drzewa do drzewa, tam i sam, a dopiero potem na dach. Długość anteny, jej wielokierunkowość — i oto macie skutki: wspaniały odbiór. Dlatego telewizor jest najlepszy i niezawanny, wołaj moje radio!
I znów powtórzę, że małżeństwo jest jak radio... Ale Janek, który zawsze gdzieś niepotrzebnie nosi wadza, rzekł naraz: — Słuchaj, ale tu... chyba to popsute, może samo się oderwało...

Co? — spytał Tomasz, podchodząc do niego, do okna.
— No ten przewód od anteny... Przecież tu, przy framudze, jest przerwany, nie?
— Jak to przerwany? — bąknął Tomasz z głupim uśmiechem.
Ale nie było wątpliwości: Janek odjął kabel spod framugi i pokazał dwa końce drutu. Po prostu kabel się przerwał, chyba przetrzął. Nie było tego z pokój widać, ale Janek wyciągnął nieszczerze druty spod framugi, a ich stan wskazywał, że to przetrzałcie jest już dość stare...
— Tak, istotnie — mruzczał Tomasz. — Dziwne...
Piękny koncert z jakiegoś krańca Europy słychać było wyraźnie i czysto — co?

Ważna jest głowa, Ważne morale, Lecz żyć bez tego Nietrudno wcale.
W karierze każdy Uda się skok ci, Jeśli wykażesz Się swych łokci.
ŁOKCIOM mój wierszyk Działaj poświęce, Bo one mają Złot najwięcej!
Gdy przepiętny Tramwaj aż pęka, Silny się żandym Przeskód nie lęka.
Nie chcesz ustąpić? On zaraz w bak ci Wbiję suą parę Zwycięskich łokci.
I zdobył miejsce Przy samym oknie, A mięczak czeka, Stoi i moknie.
Pracę na ogół Ręk swych nie plami, Lecz awansuje Zgrabnie łokciami,
Podłoży świnkę, Skrobnie anonim, Od żadnych brudnych Metod nie stroni!
Łokciarza często Znajdziesz i w szkole, Wszystkich zadreza Wrednie pachole, A matę wdycha, Lecz myśli skrycie: „Niez się rozpycha, Takie jest życie!”

GWIAZDY PATRZA NA NAS...

...i redakcyjny astrolog musi podporządkować się ich wyrokowi. Dlatego przetrzasz licznych Czytelników, którzy proszą w listach: „...o Wodnika (Strzelca, Rybacz itp.) żeby koniecznie było dużo i dobrze!”. Gwiazdy, jak to w życiu bywa, raz wróżą radość, drugi raz kłopoty...

BARAN (21. 3. — 20. 4.) W nowej sytuacji nie licz zbytnio na innych, tylko na siebie samego. Porady bliźnich mogą się przydać, ale decyzję podejmiesz tylko ty, więc nie próbuj bez poprawek wlewać w życie sugestii nawet najbardziej kżyliwych ci ludzi. Więcej zaradności życiowej!

BYK (21. 4. — 21. 5.) Osoba, której ostatnio okazujesz swoje względy, nie wierzy w nie zbytnio i szkuje ci jakiś kawał. Aby go uniknąć, albo przekonaj ją, że twoje zainteresowanie jest poważne — albo już teraz daj do zrozumienia, że to tylko przelotny flirt. Inaczej groź ci kłopoty.

BLIZNIETA (22. 5. — 21. 6.) Idź do swoich szefów i bez wahania wiedz, co ci leży na sercu. Wydaje ci się, że jesteś niedoceniany. Twój ostatni nastój w pracy źle działa nawet na twoich kolegów. Zwierzeńcy zrozumieją, że potrzebne ci są jakieś nowe bodźce i zachęta.

RAK (22. 6. — 22. 7.) Bliska ci osoba, z którą ostatnio popuły się stosunki, czeka ją pierwszy wyciągnięty dzień na przeprosiny. Radzimy, byś z tym nie zwlekał i porzucił fałszywe ambicje. Ten ktoś jeszcze nie raz w życiu okaże się pomocny.

LEW (23. 7. — 23. 8.) Rodzina uważa, że za rzadko przebywasz w domu. Jeśli nie chcesz, by rodzinne stosunki pogorszyły się, okaz domownikom serce i zainteresowanie, poświęć im więcej czasu. Nie pożałujesz.

PANNA (24. 8. — 23. 9.) Dawny znajomy, który nagle spiesz z wyrazami przyjaźni dla ciebie, ma w tym jakiś interes. Nie ulegaj więc złudnemu przekonaniu, że jesteś mu potrzebna ze względu na czysto osobistych. Nie okazuj więc sentymentu, dopóki sprawa się nie wyjaśni.

WAGA (24. 9. — 23. 10.) Od dawna krąży koło ciebie ktoś, kto dąży do odwzajemnienia uczuć przyjaźni (lub miłości). Zainteresuj się tą osobą, bowiem zasługuje na szacunek i zdo-będziesz w niej życzliwego przyjaciela na całe życie, jakich niewiele się spotyka.

SKORPION (24. 10. — 22. 11.) Zastanów się, czy jedna z twoich ostatnich podjętych decyzji osobistych naprawdę jest słuszna — czy też podjął ją nieco pochopnie. Jeszcze masz na to czas, ale już jutro może być za późno.

STRZELEC (23. 11. — 21. 12.) Zakochani na włosę nierządki wykazują ślepotę wobec wad obiektów swych westchnień. Nie poddawaj się zatem bezkrytycyzmowi. Niewykluczone, że czeka cię prawdziwe i ciekawe uczucie, pod warunkiem, że zachowasz właściwy dystans do „włosnianych” emocji.

KOZIOROZEC (22. 12. — 20. 1.) Zbyt wiele uwagi poświęcaj ostatnio problemom materialnym i możesz przeoczyć ciekawą znajomość. Nie zamykaj się w sobie, sam ze swymi kłopotami — zainteresuj się bardziej nowym otoczeniem. Być może i korzyści materialne wynikną z jednej ze znajomości.

WODNIK (21. 1. — 18. 2.) Popeniłeś błąd wobec bliskiej ci osoby. Pozostać ci uczucie przyznanie się do tego — albo powolna utrata zaufania. To drugie jest jednak trudniejsze, więc raciej zdo-bądź się na odwagę wyznania, co masz na sumieniu.

RYBY (19. 2. — 20. 3.) Upór — rzecz dobra, ale niekiedy w nim przesadzasz. Skoro nie chcesz z niego zrezygnować, zachowaj przynajmniej pozory liczenia się z otoczeniem. Korzystaj z rad, nawet gdy ich nie potrzebujesz. Często i posory stwarzają dobry klimat w życiu...

ROLNICY-PRODUCENCI LNU!
Kontraktujcie słomę lnianą na nowych bardzo atrakcyjnych warunkach skupu!

CENY NASION DOSTARCZONYCH W SŁOMIE wzrosły z 800 zł do 1.400 zł za 100 kg, A NASION LUZEM z 800 do 1.600 zł za 100 kg. — Również CENY SŁOMY LNIANEJ zostały podwyższone średnio o 25 proc. i wynoszą za 100 kg (w nawiasach ceny dawne):

- ◆ SŁOMA NIEODZIARNIONA po potrąceniu nasion — kl. I — 390 zł (310), kl. II — 325 zł (260), kl. III — 240 zł (190), kl. IV — 165 zł (130)
- ◆ SŁOMA ODZIARNIONA — kl. I — 490 zł (390), kl. II — 420 zł (335), kl. III — 325 zł (260), kl. IV — 245 zł (195)
- ◆ SŁOMA ROSZONA — kl. I 825 zł (660), kl. II — 700 zł (560), kl. III — 565 zł (450), kl. IV — 450 zł (360).

Ceny sprzedaży nasion Rolnikom na obsiew plantacji w 1974 roku — pozostają bez zmian!

Kontraktacja słomy lnianej zwiększy dochodowość Waszych gospodarstw!
Korzystajcie z nowych atrakcyjnych warunków umowy, na uprawę lnu i nie zwlekajcie z zawarciem umów kontraktacyjnych! — **TERMIN ZAKOŃCZENIA KONTRAKTACJI** upływa Z DNIEM 31 MARCA 1974 r.

Życzymy wysokich plonów!
ZPL „KROSNOLEN” w Krośnie